

RAZ DWA TRZY



Zimna krew bramkarza

decyduje niejednokrotnie o zwycięstwie drużyny. Zdjęcie przedstawia fragment meczu Paryż-Madryt 2:0, w którym bramkarz francuski Thepot, atakowany bezwzględnie przez napastnika hiszpańskiego, unika z nim zderzenia i przytomnie chwycił piłkę.

ILUSTRACJA W URYE R S P O R T O W Y

na czoło tabeli ligowej.

przewagę w polu, chwilami nawet obiegła bramkę przeciwnika, a ten w tym czasie uzyskiwał przewagę w bramkach. Długo potem dalej przeważała Cracovia, ale w możliwość uzyskania wyrównania mało kto wierzył, widząc poczynania napastników. I znów bramkarz pomógł, stworzywszy niemądrym wybiegiem sytuację, którą Rusin wyzyskał. Podobnie oddał Cracovii zwycięstwo, cofając się przed napierającym Kisieleńskim do własnej bramki. W tej chwili zachował się, jakby był graczem Cracovii, a nie ŁKS-u i dlatego tenże usunął go z boiska. Ale punkty zabrała Cracovia, zadowolając się Piaseckiemu, niż Ł. K. S. Otfinowskiemu.

Cracovia po zwycięstwie we Lwowie i zasilona Rusinem powinna była korzystniej pokazać się. Tymczasem, wbrew oczekiwaniom, ujrano

te same, dobrze znane braki,

których w dalszym ciągu nie zdołali się białoczerwoni pozbyć. Próby z zawodnikami trwają zbyt długo, a skutki przy braku szczęścia mogą być gorsze, niż niepewność wyniku ostatniego spotkania.

O bramkarzu Cracovii dodać należy, że miał też dobre momenty w wylapywaniu górnych podań. Dolne piłki nie odpowiadają mu. Mniej pewnie, niż zwykle, grali obrońcy, którym trafiały się groźne dla własnej bramki błędy techniczne, spowodowane zdecydowaniem niepokojeniem ze strony napastników Ł. K. S.

Najrówniej grali pomocnicy. Z nich Chruściński spełnił dobrze zadanie defensywne, gorzej natomiast współpracował z atakiem. Skrajni, szczególnie Mysiak, ułatwiali grę atakowi, zasilając go wartościowymi podaniami.

W ataku zabrakło Malczyka, pojawił się natomiast Rusin. Pierwsza kombinacja tej linii z Kisieleńskim na skrzydle i Rusinem na łączniku była podobną następnej z wymianą pozycji tych dwu graczy. Obie bowiem nie mogły zadowolić. Bez zarzutu grał w tej linii

jedynie Ciszewski,

widoczny także w tyłach, gdy zaszła potrzeba. On też okazywał najczęściej skłonności do strzału.

Kierownictwo ataku powierzono Kossokowi. Ze on umie grać, w to nikt nie wątpi, a próbki tego dał i w tym spotkaniu. Niestety, kondycja tego zawodnika, kulejącego na prawe kolano, nie pozwala mu wyzyskać tych umiejętności. A ponieważ nadto środkowy pomocy Ł. K. S. otoczył go specjalną opieką, Kossok zadania swego nie spełnił. Rusin na skrzydle ma wszelkie dane do stałego zajęcia tego miejsca w drużynie, na łączniku nie czuje się dobrze, przy nadmiarze temperamentu i brakach technicznych. Kubiński nie zmienił się w tem, że skuteczność jego gry zależy od współpartnerów, a ponieważ w tym spotkaniu nie miał do nich szczęścia, przeto również i on nie zadowolili. Kisieleński przekonał, że w obecnej chwili winien ustąpić miejsca Zembaczyńskiemu.

Ł. K. S. okazał się drużyną, mogącą sprawiać niespodzianki. Bojowe nastawienie, nieustępliwość, szybkość prostych akcji ataku, okazały się groźniejsze od skomplikowanych i anemicznych zagrań przeciwnika. Jedynie bramkarz okazał się ustępliwym i

w rezultacie przegrał zawody.

Stara para obrońców Karasiak i Galecki rozpada się, gdyż Karasiak traci szybkość i wykop. Posiada te cechy Galecki, najmocniejszy punkt trójki obronnej.

Pomoc podzieliła dobrze role. Środkowy uzupełnił się Kossoka i obrzydził mu i tak już ciężkie życie. Skrajni wzięli na siebie resztę ataku i także

dawali sobie radę, a tylko Ciszewski umykał im. Król pozostał

dominującą postacią w linii ataku.

Jego szybkość i ciąg na bramkę był stałym niebezpieczeństwem dla Cracovii. Nie gorzej wypadła gra Durki, okazującego więcej zrozumienia dla zespołowości. Na nią silił się Herbstreich, towarzyszył Króla, ale powolność psuła najlepsze zamiary. Pozostali dwaj, Tadeusiewicz i Miller, reprezentowali żywioł prosty w działaniu, ale skuteczny.

Skład drużyn i przebieg gry:

Cracovia: Otfinowski, Lasota, Pajak, Mysiak, Chruściński, Ziżka, Kubiński, Rusin, Kossok, Ciszewski, Kisieleński. — Ł. K. S.: Piasecki, Karasiak, Galecki, Pegza I i II, Janczyk, Durka, Miller, Tadeusiewicz, Herbstreich, Król.

Po minucie gry Cracovia uzyskała bramkę przy pomocy Piaseckiego, który daleki strzał Kubińskiego wypuszcza do bramki, a ostrożny Ciszewski dopycha głową piłkę w siatkę. Zabezpieczeni gospodarze starają się prowadzić grę kombinacyjną, to się jednak rzadko udaje. Inaczej u Ł. K. S. Tu kładą nacisk na szybkość i zdobywanie terenu, co udaje się i dlatego bramka Cracovii bywa zagrożona. W 24 min. udaje się wypad Durce. Kiepskie podanie do środka idzie ku bramce Cracovii. Otfinowski niezdecydowanie reaguje, gubi piłkę, z czego korzysta Miller i zmienia wynik na 1:1. Po 5 minutach przeprowadza Cracovia jeden z nielicznych ataków. Ciszew-

ski pięknie wysuwa Rusina, który obok wybiegającego bramkarza strzela w siatkę. Na pewien czas gra staje się b. żywą, bo obie drużyny prowadzą grę wyłącznie skrzydłami. W 43 min. udaje się Tadeusiewiczowi podjechać pod bramkę Cracovii. Strzał jego między nogami Otfinowskiego idzie w bramkę i jest 2:2.

Z Rusinem na skrzydle po przerwie osiąga Cracovia znaczną przewagę. Ł. K. S. broni się z całą energią. W 8 min. Rusin pada z winy graczy ŁKS na polu karnym. Rzut karny strzela Pajak w ręce bramkarza, a odbita piłka poprawia w aut. Po jakimś czasie strzał Kubińskiego grzeźnie w siatkę, niestety z boku. Groźny dla Cracovii moment nadszedł w 16 min., gdy wypad ŁKS-u zakończył Miller w siatce Otfinowskiego. Z tą chwilą Cracovia jest wyraźnie zdenerwowana. Nic jej nie udaje się. Ratunek z bezsilności przyniósł udany strzał Rusina po błędzie bramkarza. Przy stanie 3:3 ŁKS decyduje się na obronę, grając gromadą pod własną bramką. Cracovia dochodzi w ten sposób do wielu sytuacji, jednak wyzyskać ich nie potrafi. Dopiero bezmyślność bramkarza, cofającego się przed Kisieleńskim do własnej bramki, dopomogła Cracovii do uratowania 2 punktów w 41 min. Gdy potem jeszcze Herbstreich został usunięty z boiska przez sędziego, gra ograniczyła się do formalnego kopania piłki, by zgodnie z wymaganiami skończyć grę w 45 min.

Sędzia p. Rosenfeld.

J. K.

Triumf Warty nad Warszawianką 8:0 (2:0).

Poznań, 29 kwietnia (tel.). Do trzeciego spotkania w tym sezonie wystąpiła ligowa Warta w składzie znacznie odmłodzonym, z silną wolą zwycięstwa i zrehabilitowania się po swych pierwszych niepowodzeniach w mistrzostwach ligowych. Przyznać trzeba, że odmłodzony zespół Warty wniósł do walki wiele życia i oddawna niewidzianych w szeregach piłkarzy Warty ambicji.

Strona techniczna i taktyczna szwankowały, chwilami nawet dość poważnie. — Braki te zato młodzi piłkarze poznający nadrabiali pracowitością i ofiarnością, które w rezultacie dały pierwsze i to wysokie zwycięstwo w tegorocznych zawodach.

Warszawianka była zespołem nieco lotniejszym, a poszczególni gracze wykazywali więcej zmysłu kombinacyjnego, ale tylko do 20 min. drugiej połowy. Akcje dobre w polu nie miały jednak wykończenia.

W drużynie Warty nowe trio obronne przedstawiło się bez zarzutu. Bramkarz jednak zbyt często i w dodatku niepotrzebnymi wybiegami stwarzał wiele niebezpiecznych momentów. W obronie doskonale zadebiutował Kubalczak. W pomocy wyróżnił się ofiarnością Ofierzyński. Nawrot okazał się z wcale dobrej strony. Pierwsza bramka zdobyta przez niego była naprawdę wspaniałą.

W zespole Warszawianki atak miał w pierwszym ataku Szerfke i Kniola byli słabsi. Poza to w ataku Szerfke i Kniola byli słabsi. szrej i drugiej części meczu chwilami dość znaczną przewagę, nie mógł się zdobyć jednak wskutek hyperkombinacji na odpowiedni strzał.

Pomoc gości grała ofiarnie tak w ofensywie jak i w defensywie niezłe. Wyróżnił się w niej bardzo pracowity Gazur. Materski wskutek odniesionej w zderzeniu kontuzji grał słabiej. — Para obrońców robiła zasadnicze błędy, mianowicie interweniowała zbyt późno oraz zbyt oddalała się od bramki. Jachimek w bramce miał swój b. słaby dzień, to też po 6 bramce zwolnił go bramkarz rezerwowy.

Drużyny wystąpiły w nast. składach: Warsza-

wianka: Jachimek, Pawlak, Rusin, Materski, Gazur, Hahn, Stollenwerk, Piliszek, Kotkowski, Prossator, Wieczorek. Warta: Konieczny, Pawlak, Kubalczak, Śmiglak, Ofierzyński, Przykucki, Prusiński, Kniola, Szerfke, Nawrot, Nowacki.

Gra początkowo na poziomie przeciętnym. — Rozpoczęła Warta, która ujmuje odrazu inicjatywę. Wyrażna jej przewaga trwa do 15 minuty, poczem gra się mniej więcej wyrównuje. Warszawianka atakuje raz po raz niebezpiecznie, jednak dobrze dysponowany Konieczny w bramce gospodarzy broni szczęśliwie, chociaż ryzykownymi wybiegami. W 22 min. z przeszło 20 m. odległości Nawrot oddaje śliczny strzał do bramki nie do obrony w górny róg. W chwilę później atak Warszawianki kończy się strzałem Wieczorka z 4 metrów ponad poprzeczką. W 30 min. zdobywa Szerfke po akcji prawej strony ataku drugą bramkę, zresztą dość przypadkowo. Dalsze liczne ataki gospodarzy nie zmieniają do przerwy wyniku.

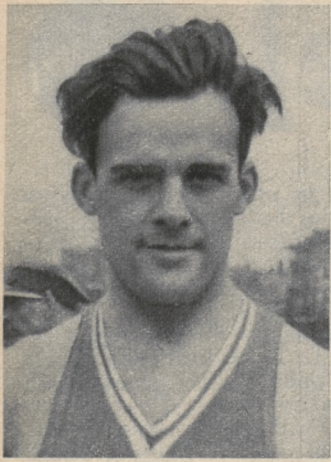
W drugiej części gospodarzom udaje się jeszcze 6 razy ulokować piłkę w bramce gości, czego bynajmniej nie zapowiadała pierwsza połowa. Już w drugiej minucie po przerwie Kniola otrzymuje od Nowackiego piłkę i po obejściu obrony umieszcza ją w bramce przeciwnika. Warszawianka odwdzięcza się licznymi atakami, z których jeden, zakończony strzałem Prossatora, broni niezwykle brawurowo Przykucki z linii bramkowej. W 23 min. Szerfke wypracowuje Nawrotowi pozycję, z której tenże zdobywa czwartą bramkę. Piąta bramka pada w 2 min. później po akcji solowej Szerfkego. Następuje

zupelna przewaga drużyny Warty,

która wskutek niezaradności tylnych formacji Warszawianki zdobywa dalsze trzy gole, a to przez Prusińskiego w 31 min., Kniolę w 40 min. i Nowackiego w 44 min. Wynik naogół nie odpowiada stosunkowi sił. Sędzia p. Leracz. Publiczności przeszło 2.000.



Powyżej na lewo: Fragment z meczu Podgórze—Legja 2:0, moment zdobycia pierwszej bramki przez Kowalkowskiego, w bramce leży Keller, na prawo widać Martynę. Na prawo: Fragment z meczu Cracovia—ŁKS 1:3. Miller strzela trzecią bramkę, po jego bokach w koszulkach białoczerwonych w pasy, po prawej Ziżka, zaś po lewej Pajak.



Wybitny lekkoatleta
Warszawiarki Puchalski.



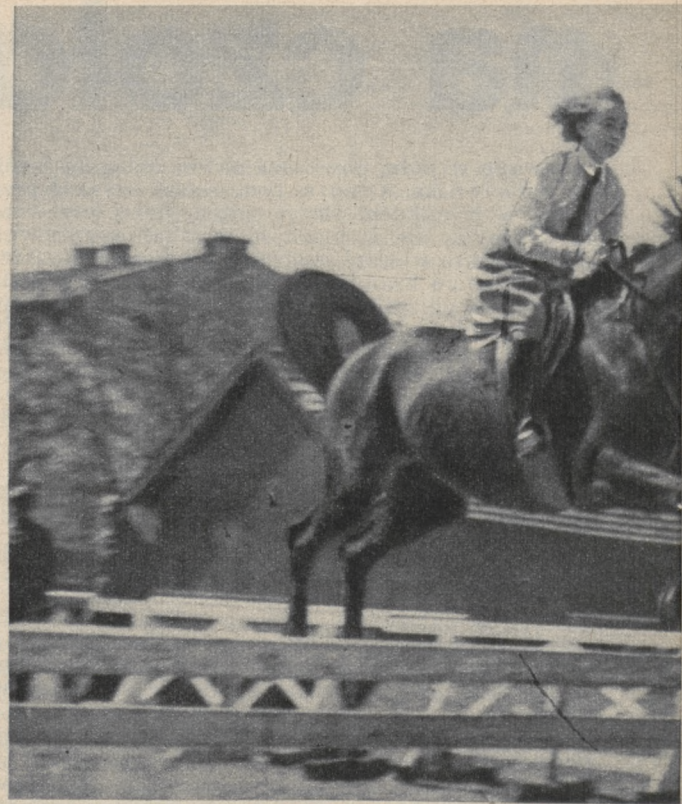
Czołowy lekkoatleta AZS-u
(Warszawa) Duplicki.



Wybitny biegacz Warty
Janowski.



Mistrz Lwowa Gancarz
(Pogoń Lwów).



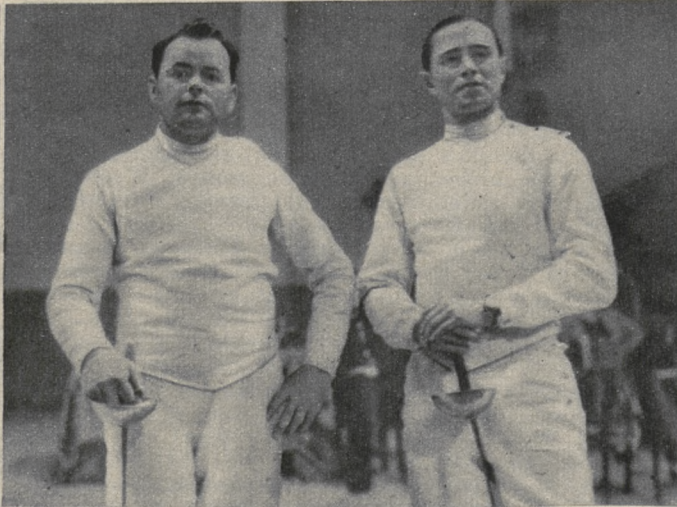
Czołowa zawodniczka oddziału konnego



Reprezentacja zapasnicza Polski z prezesem dr Kocurem (x) na czele przed odjazdem na mistrzostwa Europy do Rzymu.



Drużyny pięściarskie LKS-u i Hakoachu łódzkiego.
Mecz wygrał LKS 15:1.



Zdobywca pierwszego miejsca w szpadzie podoficerów na
mistrzostwa W. P. plut. Taranda, na prawo zdobywca dru-
giego miejsca w szpadzie w I. kl. sierż. Pieczyński.



Warszawscy kolarze zajęli pierwsze
miejsca w biegu naprzelaj w Łodzi,
pierwszy od lewej Glowacki (AKS
Warszawa), drugi Lipiński (Skoda).

Fragment z me-
Cracovia

WALNY ZJAZD PRASY SPORTOWEJ.

Warszawa, w kwietniu.

Tegoroczne walne zgromadzenie Polskiego Związku Dziennikarzy Publicystów Sportowych w pięknej sali Warsz. Tow. Wioślarskiego, miało specjalne znaczenie, gdyż połączono je z uroczystościami 10-lecia istnienia samej organizacji.

W związku z tem właściwe obrady poprzedzone zostały akademją otwarcia, na którą przybyli liczni przedstawiciele władz państwowych, najwyżsi przedstawiciele władz sportowych, świata sportowego, prasy itd.

Uroczystość ta wypadła bardzo dobrze, i bodaj czy, jeśli chodzi o efekt na zewnątrz, nie posiadała ona znaczenia większego, niż właściwe walne obrady. Uroczystość ta była bowiem

świetnem zadokumentowaniem potężnego czynnika,

jaki odgrywa polska prasa sportowa, z każdym rokiem wzrastająca na sile i powadze.

Znaczenie to podkreślali w swych przemówieniach powitalnych wszyscy mówcy, a mianowicie pułk. Kiliński (PUWF), nac. Przesmycki (MSZ), pułk. Utych (Zw. Zw. Sport.), red. Wierzyński (Zw. Dziennikarzy RP.), pułk. Grabowski (Legja), dyr. Szlachciak (PZLA) i dr. Ślaski (WTW). Dowodem tego są również depezy nadesłane

przez min. Bobkowskiego, syndykat dziennikarzy, związek wydawców, dr. Osmólskiego i innych.

Na uroczystość tę przybyli nadto m. in. pułk. Glabisz, nac. Foryś, nac. Rakowski, pułk. Rudolf, inż. Lange, mjr. Goebel i inni.

Otwarcie zagał prezes związku dziennikarzy sportowych W. Sikorski, witając licznie zgromadzonych gości i w krótkich słowach charakteryzując wielki krok naprzód i dorobek rozwoju zmarłych śp. Denhoff-Czarnockiego i śp. L. Christelbauera.

Po przemówieniach powitalnych odczytano tekst depezy do P. Prezydenta Rzplitej i marszałka Piłsudskiego, po czym referat o zadaniach prasy sportowej wygłosił W. Junosza-Dąbrowski.

Po krótkiej przerwie rozpoczęto właściwe obrady, którym przewodniczył mec. Fogiel, a pod koniec W. Sikorski. Po raz pierwszy od czasu istnienia związku, na sali zgromadzili się

delegaci wszystkich ośmiu oddziałów,

reprezentujących Łódź (pp. Kaluszyner, Rozmysłowicz), Lwów (König, Süsserman), Kraków (Długoszewski, Statler), Pomorze (Pawłowski, Świętkowski), Poznań (Paczkowski, Śmigiełski), Wilno (Nieciecki i Wiguszyn), Śląsk

(Mikula, Tetzlaff, Karaś, Gorzelany, Korcył) i Warszawę (Grabowski, Mosin, Żelazny, Aleksandrowicz). Zarząd główny w komplecie, a mianowicie: Sikorski, Olchowicz, Gryżewski i Szenajch.

Podział głosów wypadł następująco: Warszawa — 7, Lwów, Kraków, Łódź i Śląsk — po 3, Wilno, Poznań, Pomorze — po 2.

Dyskusja nad działalnością zarządu trwała przez kilka godzin, prowadzona głównie przez delegatów krakowskich, śląskich i lwowskich. Podniesiono kilka zarzutów pod adresem zarządu, ale zasadniczych spraw specjalnie mocnych nie było i, jak słusznie zaznaczył jeden z delegatów, zarząd miał łatwe zadanie do obrony. W toku dyskusji wyłoniło się sporo spraw, będących główną troską dziennikarstwa sportowego, jak kwestje żniwek kolejowych, pomocy władz w organizowaniu wycieczek i innych koniecznych udogodnień. Nadto wszyscy zgodnie podkreślili brak uzasadnienia w ostatnich atakach niektórych związków sportowych przeciwko dziennikarzom, których chcieliby uznawać tylko wtedy, jeśli działalność związków jest pochwalana, a nie krytykowana. Przy tej okazji postanowiono upoważnić zarząd, by nadal trwał na stanowisku, że wszelkie rygory względem dziennikarzy za ich działalność dziennikarską mogą być prowadzone

jedynie za pośrednictwem związku dziennikarzy sportowych.

Po przerwie obiadowej przystąpiono do dalszych obrad, przy czym na pierwszy plan wysunęła się kwestja wprowadzenia w życie nowego, dostosowanego do obecnych wymogów, statutu związku, który po trzygodzinnej debacie



Sokola-Macierz p. Waydowska (Lwów) bierze przeszkodę.



Wybitny lekkoatleta stolicy Adamczyk (Orzeł Warszawa).



Trójka doskonałych biegaczy białostockiej Jagiellońskiej, od lewej: Kucharski, Strzałkowski i Półtorak.

SPORTOWY.



Otwarcie sezonu motocyklowego w Mysłówicach odbyło się wśród wielkiej liczby uczestników ub. niedzieli, jak to przedstawia powyższa ilustracja.



czu ligowego Pogoń 4:1.



Borowski prowadzi piłkę na meczu Cracovia—Pogoń.



Trzy uczestniczki w biegu naprzelaj o mistrzostwo Polski, od lewej: zwyciężczyni Nowacka (AZS Warszawa), Gaspariska (AZS Lwów) i Robakowska (Sokół-Macierz Lwów).



Uczestniczki kursu dla instruktorek zorganizowanego przez Okręgowy Urząd W. F. w Łodzi. W środku mjr. Jancarz, po bokach referentka W. F. p. Kajrunajtyśowa i komend. kursu Broniakówna.

z licznymi poprawkami uchwalono.

Nowouchwalony statut zmienia nazwę związku na Związek Dziennikarzy Sportowych Rzeczypospolitej Polskiej, daje oddziałom t. zw. osobowość prawną, przeprowadza nową klasyfikację dziennikarzy, wymagając od członków rzeczywistych 2-letniej praktyki zawodowej.

Na zakończenie odbyły się wybory do władz, które dały wynik nast.: prezes — W. Sikorski, wiceprezesi — A. Olchowicz i M. Mikula, sekretarz — K. Gryżewski, skarbnik A. Szenajch, zastępca A. Aleksandrowicz, komisja rewizyjna — Strzelecki, Dąbrowski, Żelazny, sąd honorowy — Semadeni, Fogiel, Misiński, Osiński, Statter.

—808—

Niepomyślny finał wyprawy naszych jeźdźców do Nicei.

Tegorocznej wyprawie naszych jeźdźców do Nicei nie dopisało szczęście. W szczególności ostatnie konkursy przyniosły wyniki bardzo marne. — Nagrodę Nicei zdobył mjr. Borsarelli na Crispie, który ogólnie zaimponował swym tempem. Drugie miejsce zajął Szwajcar Schwarzenbach na Schwabensohnie, dorównując zwycięzcy czasem, ale miał za to 2 błędy. Gorszy czas od zwycięzcy o 1 sek., ale bez błędów, przybył zdobywca trzeciego miejsca por. Maupéa na Castagnette. Dalsze miejsca zajęli por. Brandt na Tora i mjr. Lequio.

W przedostatnim dniu turnieju odbył się konkurs o nagrodę kawalerji szwajcarskiej, który stawiał jeźdźcom wielkie wymagania. Na trasie 800 m. znajdowało się 12 trudnych przeszkód, które trzeba było wziąć w czasie naj-

późniejszym 2:17. Sześciu jeźdźców, a to po dwu Francuzów, Włochów i Portugalczyków ukończyło parcours bez błędów, musieli oni w rozgrywce wziąć trzy podwyższone przeszkody. Finał przyniósł zwycięstwo barwom francuskim. Zwyciężył kpt. Clave na Irish Quaker, popełniając wprawdzie 4 błędy, ale przychodząc w lepszym czasie od por. Gutierrez (Włochy) na Intrepida i por. Cavaillego (Francja) na Avion, którzy mieli równą z nim ilość błędów. Czwartym był por. Buceda (Portugalia) na Beaulieu (8 błędów), piątym por. Capello (Włochy) na Beau Rivage (12 błędów) i szósty kpt. Perraz (Portugalia) na Marco Visconti. Jako najlepszy z pozostałych 19 uczestników por. Brandt na Baron IV. zajął 7-me miejsce.

W konkursie o nagrodę hodowli francuskiej koni, w którym brać udział mogli konie chowu francuskiego, zwyciężył Hiszpan por. Campos na Bessalino przed mjr. Lequio (Włochy) na Pegazus i por. Campello na Beau Rivage.

Szwajcaria na I miejscu, Polska na VI miejscu w Pucharze Narodów.

Z ogromnym zainteresowaniem oczekiwano ostatniego dnia konkursów, w którym rozegrano najważniejszy punkt programu Puchar Narodów, przy udziale przedstawicieli siedmiu narodów. — Dramatyczny obrót przybrała walka o pierwsze miejsce między jeźdźcami Szwajcarii i Niemiec. Około 10.000 widzów otoczyło arenę turnieju, kiedy rozpoczęły się pierwsze konkursy. Pierwsza wyjechała drużyna niemiecka w składzie rtm. Momm na Baccarat, por. Hasse na Olaf, por. Brandt na Tora. Parcours, które trzeba było przebyć dwukrotnie, było bardzo ciężkie, trasę o 12 cięż-

kich przeszkodach (625 m.) trzeba było przebyć w czasie około 85 sek. Za pierwszym razem drużyna niemiecka wyraźnie wysunęła się na czoło, mając tylko 21,75 błędów, dalej szły: Francja (24), Włochy (28), Polska (53,50) i Portugalia (66,50).

Według ogólnie przyjętego zwyczaju drużyna niemiecka zdobyłaby pierwsze miejsce, mając najmniejszą ilość błędów obu części konkursu razem wzięwszy. Jednak dominujące w Nicei przepisy domagały się wyjątkowo w takim wypadku rozgrywki, którą też zarządzono. Na skróconej trasie, liczącej tylko 9 przeszkód, ale podwyższonych, stały do walki drużyny szwajcarska i niemiecka. Pierwsze spotkanie nie przyniosło rozstrzygnięcia, gdyż obie drużyny miały po 16 błędów. Wśród ogólnego naprężenia odbyła się druga rozgrywka, w której wygrali Szwajcarzy, mając 8 błędów wobec 16 niemieckich. Szwajcarja, którą reprezentowali por. Degallier na Corona, por. Szwarcenbach na Chantecler i mjr. de Muralt na Notas zdobyła pierwsze miejsce przed Niemcami, Francją, Hiszpanją, Włochami, Polską i Portugalią. Indywidualnie zwyciężył por. Brandt (Niemcy), który zdobył cenny puchar.

Na zakończenie wszystkie siedem drużyn wyjechało na tor, gdzie nastąpiło uroczyste rozdanie nagród. Przed pucharze Narodów rozegrano jeszcze jeden konkurs, a to o nagrodę Pierre Gautiera. Konkurs na czas przez 11 przeszkód z udziałem 33 uczestników. Zwyciężył Hiszpan Campos na Desalino w czasie 113 sek. przed por. Menae Silva (Portugalia) na Califa 116 sek. Z naszych jeźdźców Kulesza na Mylordzie był piąty. Szosland na Donneuse ósmy, zaś Pohorecki na Regencie — jedenasty.

Międzypaństwowy mecz bokserski

Niemcy—Polska 10:6.

Poznań, 29 kwietnia. (tel) W miarę zbliżania się meczu z Niemcami, zainteresowanie wzrastało w niebywałym stopniu. Przeciwnie polski boks po raz pierwszy stanął przed nader ciężką i ryzykowną próbą walki na dwa fronty, t. j. przeciw Austrii i przeciw Niemcom. Obawy przed ewentualną porażką były tem bardziej uzasadnione po przegranej z Węgrami i po uzupełnieniu naszych reprezentacji przez wstawienie *nowicjusów*.

W przeddzień zawodów przybyła do stolicy Wielkopolski drużyna niemiecka pod wodzą swego kierownika *Rüdiger*, w pełnym anonsowanym poprzednio składzie, w towarzystwie sędziego ringowego, *Holendra*, *Bergstroema*. Skład drużyny niemieckiej był silniejszy, niż na mistrzostwach Europy, był bowiem wzmocniony przez wstawienie dwóch pięściarzy w wadze koguciej i średniej. Fakt ten jest dowodem, że Niemcy cenią b. wysoko nasze siły, mimo naszej wysokiej porażki w Dortmundzie, oraz ostatniej przegranej z Węgrami.

ka. Ostatni wygrałby niewątpliwie walkę z *Pürschem*. Poziom zawodów był nieco niższy, jak w 1931 r., kiedy to Polska pokonała reprezentację Niemiec w stosunku 10:6.

Krótko po godz. 19-tej w specjalnie ustawionej loży zasiadli woj. poznański hr. *Raczyński*, gen. *Frank*, starosta grodzki *Podhorodyski* oraz konsul generalny Rzeszy p. *Lüttgen*. Niebawem wkroczyli na trybunę pięściarze niemieccy, witani frenetycznymi oklaskami, a tuż za nimi Polacy. Reprezentację niemiecką powitał dłuższym przemówieniem prez. P. Z. B. *Baranowski*, poczem drużyna polska wzniosła na cześć gości trzykrotny okrzyk, a orkiestra odegrała niemiecki hymn państwowy. Ze strony niemieckiej podziękował za serdeczne przyjęcie kierownik drużyny *Rüdiger*. Po odegraniu polskiego hymnu państwowego drużyny przystępują do walki.

Na ringu zostają „muchy“:

Rotholz i Spannagel.

Kaestner — Kajnar.

Rozpoczynają oni walkę bardzo spokojnie i ostrożnie. Szybki Niemiec dąży do zwarcia, czemu skutecznie opiera się *Poznańczyk*. Niespodziewanie przypuszcza atak *Kajnar* i zadaje Niemcowi kilka ciosów w szczękę, które zmuszają go do respektu. W drugim starciu przewaga jest również po stronie Polaka, który stale ma inicjatywę. W ostatnim starciu Niemiec chodzi oszłamiony nie wytrzymując celnych ciosów żywiołowo walczącego *Kajnara*, który uzyskuje *zasłużone zwycięstwo nad mistrzem Europy*, co widownia przyjmuje owacyjnymi oklaskami i wyniesieniem na ramionach zwycięzcy. Stan meczu 4:2 dla Polski.

W wadze lekkiej

Chrostek—Schmedes

stoczyli walkę mało ciekawą, stojącą na niskim poziomie. *Chrostek* walczył słabiej, niż na mistrzostwach polskich w Poznaniu. Nie wytrzymał on tempa i znacznie ustępował *Schmedesowi*, który również nie zaprezentował się z najlepszej strony. Zwycięstwo na punkty przyznano *Schmedesowi*. Stan 4:4.

W wadze półśredniej walczą

Seweryniak—Campe

Niemiec z miejsca zadaje cios *Seweryniakowi*, który się jednak szybko odwzajemnia. *Campe*, posiadający długie ręce, trzyma walkę stale na dystans, przyczem specjalnie groźny jest jego lewy prosty. Polak otrzymuje silne uderzenie i idzie na deski, lecz szybko wstaje. W drugiej rundzie *Campe* w pięknym stylu wypunktowuje naszego mistrza, który walczy słabiej, niż na ostatnich mistrzostwach polskich. W trzecim starciu *Seweryniak* stara się nadrobić stracone punkty, lecz *Campe* jest zbyt ostrożny. Nie dąży on do zwarcia i trzyma stale swego przeciwnika na dystans, zadając mu szereg silnych ciosów tak, że Polak lekko krwawi z nosa. W końcowej fazie *Seweryniak* ma kilka dobrych momentów, jednakowoż walka kończy się dobrze *zasłużonym zwycięstwem Niemca*. Stan walki 6:4 na korzyść Niemiec.

Majchrzycki—Hornemann.

Wszyscy liczą na następną parę, w której nasz reprezentant ma nam przysporzyć dwa dalsze cenne punkty. W rzeczywistości *Majchrzycki* okazał się dla *Hornemanna* zawodnikiem technicznie o klasę lepszym. *Hornemann* posiada jedynie silniejszy cios. *Poznańczyk* walczy spokojnie przez cały czas, punktując Niemca, który dąży niedwuznacznie do k. o. Ciosy jego jednak paruje doskonale *Majchrzycki*. W drugiej i trzeciej rundzie przewaga *Majchrzyckiego* wzrasta, podczas gdy *Hornemann* słabnie i kończy walkę swą zupełnie wyczerpany. Wygrywa na punkty *Majchrzycki*. Było to najładniejsza walka dnia. Stan 6:6.

W wadze półciężkiej spotykają się

Pürsch—Wesner.

Spotkanie to jest mało ciekawe wskutek nierównych sił. Niemiec, który również nie nadzwyczajnego nie pokazał, miał stałą przewagę nad niezwykle słabo w tym dniu walczącym *Wesnerem*. Niemiec zwyciężył bez większego trudu na punkty.

W ostatniej walce dnia

zawód sprawił nam Pilat

w spotkaniu z *Rungem*, wicemistrzem Europy. Niemiec w pierwszym starciu tak skutecznie zatakował *Pilata*, że ten dwukrotnie poszedł na kilka sekund na deski. W drugim starciu *Pilat* się poprawia, a w trzecim ma nawet przewagę. Jest jednak już za późno, aby stracone punkty odrobić, wobec czego zwycięstwo na punkty przyznane zostaje Niemcowi.

Mecz kończy się zatem zwycięstwem Niemców w stosunku 10:6. Zawody w ringu prowadził p. *Bergstroem* (Holandia) bardzo dobrze, na punkty sędziowali ze strony polskiej p. *Bielewicz*, ze strony niemieckiej p. *Sperber*. Orzeczenia sędziów były trafne.



Niemiecka reprezentacja bokserska, która przybyła w sobotę na mecz z Polską do Poznania. Siedzą od prawej: Spannagel, Ziglarsky, Kaestner, Campe, Hornemann, Ruvge, Pürsch (stoi). Między Campem a Hornemannem stoi Schmedes. Kierownikiem drużyny jest p. Rüdiger w jasnym palcie i odkrytej głowie.

Na dworcu powitali drużynę niemiecką liczni zwolennicy boksów oraz przedstawiciele Polskiego Zw. Bokserskiego. Goście zamieszkali w kwaterek, przygotowanych im niemal w ostatniej chwili w hotelu „Monopol“, gdzie również zamieszkali zamiejscowi członkowie naszej reprezentacji. W drużynie gości jeszcze w niedzielę miał pewne trudności z wagą najlepszy zawodnik niemiecki *Ziglarsky* oraz *Spannagel*. U nas musiał „dusić“ wagę jedynie *Kozłowski*.

Popularna hala Targów Poznańskich już na długo przed rozpoczęciem atrakcyjnego spotkania, do którego obie strony przygotowały się bardzo starannie, zapelniała się, mimo wysokich cen biletów wstępu, do ostatniego miejsca. Bardzo licznie reprezentowani byli Niemcy, a wśród nich liczna wycieczka z Gdańska, ażeby dopingować swoich rodaków w tak ważnym spotkaniu.

Sukces naszego drugiego zespołu w Warszawie, który zdołał pokonać Austriaków, podzielał niezwykle dodatnio na naszych reprezentantów. Wśród publiczności dały się zauważyć nadzieje pomyślnego zakończenia spotkania z Niemcami. Wszyscy w to wierzą tem bardziej, że gród *Przemysław* okazał się dla nas szczęśliwym terenem, gdzie dotąd nie przegraliśmy ani jednego meczu. Czy uda się nam to również z Niemcami? — oto pytanie, które zarówno zawodników, jak i widownię wprowadziło w stan gorączkowego podniecenia. Niestety

nasze rachuby zawiodły.

Piąty mecz z Niemcami zakończył się nieznaczna porażką naszej reprezentacji w stosunku 6:10.

W ósemce polskiej

zawiedli przedewszystkiem debiutanci,

a więc *Kozłowski* i *Chrostek* oraz *Wesner*. Zawód sprawił również *Pilat*, który przy większej uwadze mógł spotkanie z *Rungem* zakończyć dla siebie zwycięsko. Nie najlepszą walkę pokazał również *Majchrzycki*, natomiast doskonale spisał się *Rotholz*.

Największym jednak sukcesem poszczycić się może

Kajnar,

bijący jednogłośnie na punkty mistrza Europy *Kaestnera*.

Z drużyny niemieckiej najefektowniej i najsukcesowniej walczyli *Ziglarsky* i *Campe*. Polacy mogą na swe usprawiedliwienie podać, że wystąpili w składzie osłabionym, bez *Rogalskiego* i *Ante-*

W pierwszym starciu ostre tempo dyktuje *Rotholz*. Początkowo *Spannagel* kilkakrotnie celnie trafia Polaka, który jednak szybko kontruje i zbiera liczne punkty. W pewnym momencie silny prawy sierp powala Niemca na deski, który jednak za uiedługo podrywa się do walki. Pierwszą rundę wygrywa Polak na punkty. W drugiej rundzie *Rotholz* jest nadal panem sytuacji, przyczem Niemiec walczy nerwowo, dając stale do zwarcia. *Rotholz* szybko odwzajemnia się i stale punktuje. W trzecim starciu tempo pozostaje nadal ostre i walka staje się coraz bardziej zażarta. *Spannagel*, mimo wielkiej ambicji, nie zdołał już naorobić straconych punktów i zwycięstwo zostaje jednogłośnie przyznane *Rotholzowi*.

Na ring wkraczają

Ziglarsky—Kozłowski.

Polak rozpoczyna walkę z wielką treścią, mając przed sobą jednego z najlepszych pięściarzy Europy. Pod koniec rundy jednak przychodzi do siebie i poprawia się, lecz starcie to wygrywa na punkty o całą klasę lepszy technicznie i taktycznie Niemiec. W drugiej rundzie *Kozłowski* staje się nieco agresywniejszy i walczy na dystans, przyczem udaje mu się kilkakrotnie zadać przeciwnikowi kilka celnych prawych, które nieco oszłamiają Niemca, lecz tylko na moment. Odtąd *Ziglarsky* uzyskuje coraz większą przewagę i kończy spotkanie zwycięsko na punkty. Stan meczu 2:2.

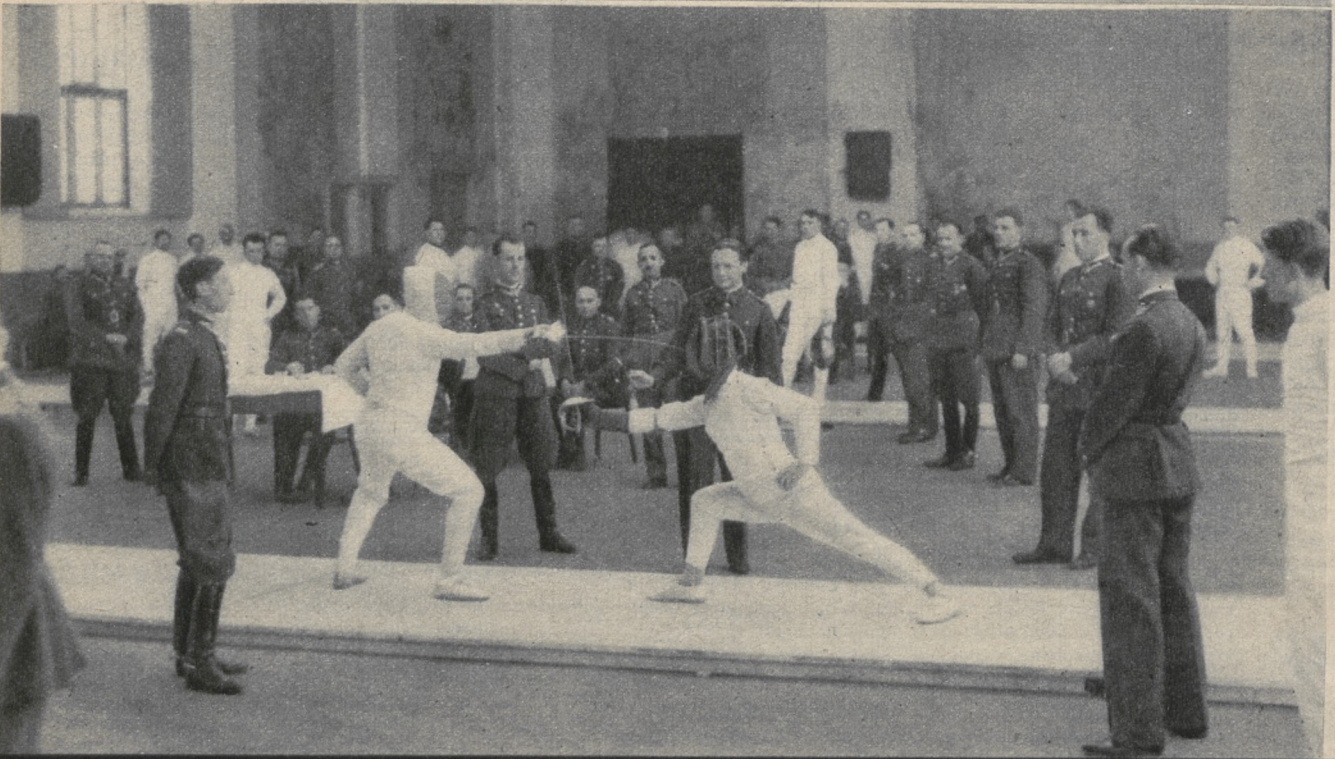
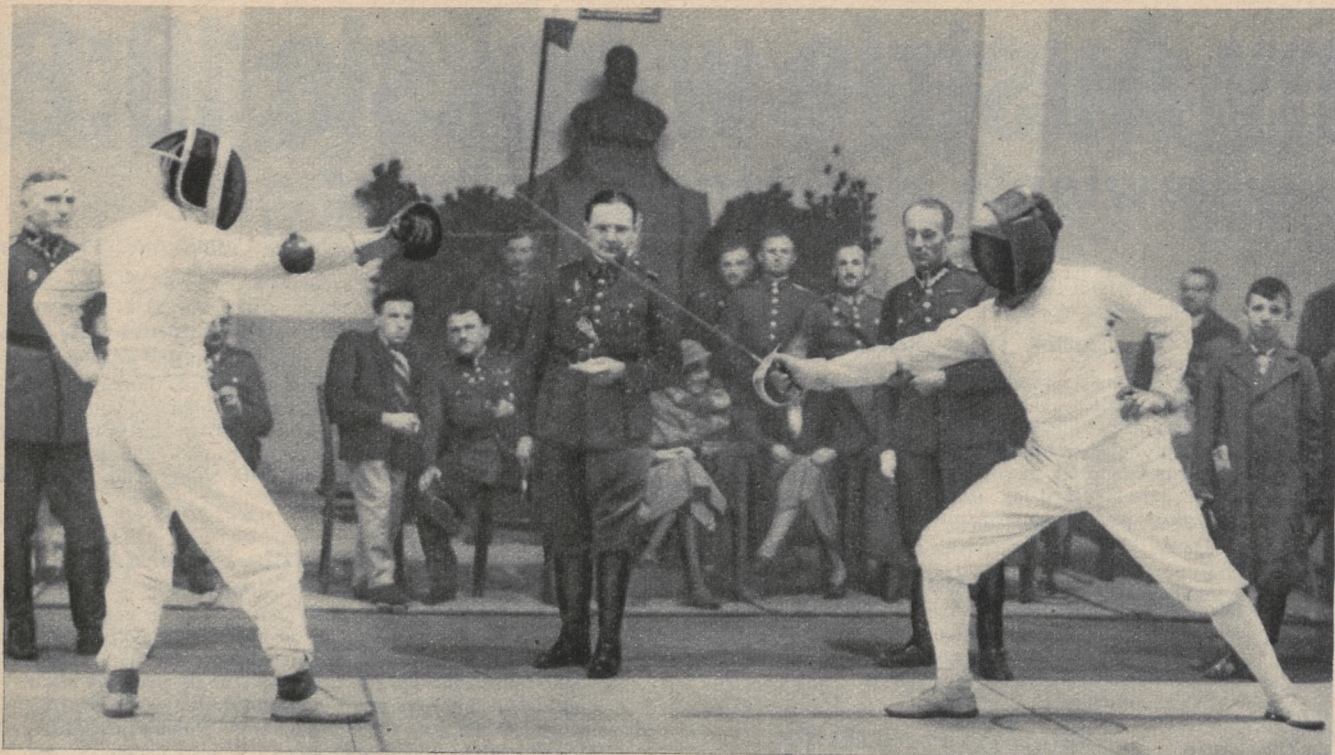
Na ringu zjawiają się mistrz Europy

GEMBALA (K. K. M.) MISTRZEM MOTOCYKLOWYM WARSZAWY. W niedzielę na trójkacie szos pod Strugą rozegrane zostały motocyklowe szosowe mistrzostwa Warszawy, organizowane przez Polski Klub Motocyklowy. Okrążenie wynosiło 13 km. Startowało ogółem 20 maszyn, oraz 2 motocykle z przyczepką. W kategorii wysięgowej na 12 okrążeń (156 km) pierwsze miejsce zdobył *Gembala* (Krakowski Klub Motocyklowy), jadąc z szybkością 85 km. na godzinę. Drugie miejsce zajął *Bieloch* (Unja Poznań), a trzecie *Tomaszewski* (Polski Klub Motocyklowy Warszawa). W ka „gorzi“ z przyczepką na pięć okrążeń (65 km) wygrał *Nowaczyk* (Unja Poznań).

OTWARCIE SEZONU MOTOCYKLOWEGO W DĄBROWIE. W niedzielę dąbrowskie Koło motocyklistów w Wągrowie uroczystie obchodziło otwarcie sezonu motocyklowego. Po nabożeństwie w kościele parafjalnym motocykliści przejechali ulicami miast, poczem odbył się wspólny obiad. W otwarciu sezonu brali udział delegaci klubów Zagłębia Dąbrowskiego i Śląska.

OTWARCIE SEZONU LEKKOATLETYCZNEGO W WILNIE. W Wilnie nastąpiło uroczyste otwarcie sezonu lekkoatletycznego. Do zawodników przemówił prezes O. Z. L. S. płk. *Kleszczyński*, a po defiladzie zawodników nastąpiły właściwe konkurencje. 60 m pań: *Siroćówna* 8.9, 100 m pań: *Wieczorek* 11.5, *Szczerbiński* 11.5, 200 m: *Zyliński* 24.5, 1.500 m: *Wingris* 4.35.5, kula: *Fiedoróg* 13.33, dysk: *Fiedoróg* 41.35, oszczep: *Zieniewicz* 51.46, skok wdał pań: *Smuklerowa* 4 m. i 4 cm., skok wwyż pań: *Zieniewicz* 160 cm, skok wdał pań: *Szczerbiński* 6.79.

MIĘDZYUCZELNIANY BIEG NAPRZELAJ WE LWOWIE na trasie 4 km. zakończył się w konkurencji pań zwycięstwem *Jasińskiego* (Technika) 15.15, 2) *Machowski* (Technika), 3) *Popławski* (Technika). W konkurencji pań na przęstrzeni 1.000 m.: 1) *Woltenberger* (uniwersytet) 3.25.07, 2) *Rostocka* (uniwersytet) 200 m. w tyle, 3) *Kasperska* (uniwersytet). Start i meta przed drugim domem techników.



Kpt. Segda mistrze

Powyżej: 1) fragment spotkania na szable między kpt. Nyczem (na lewo), a kpt. Segdą (na prawo). W tyle sędzia spotkania por. Zabielski. Na prawo drugi sędzia por. Chmelik. 2) Widok ogólny hali Ośrodka W. F. w Krakowie podczas zawodów podoficerów na szable.

Trzy dni walk szermierczych, trzy dni błysku szabel i dźwięku krzyżowanych kling mamy za sobą. Przez hale Ośrodka W. F. w Krakowie przesunęli się wszyscy najlepsi szermierze Wojska Polskiego, a stwierdzić niestety trzeba, że sport szermierczy poza wojskiem jest jeszcze dość szczupłym i nierozwiniętym i ogranicza się



Czołowi szermierze Armii kpt. Kuźnicki (na lewo) i kpt. Matysko.

raczej do kilku, kilkunastu najwyżej, pilnie pracujących szermierzy. W wojsku sprawa ta jest nieco inaczej postawiona. Umiejętność władania lalą bronią należy do obowiązków każdego żołnierza, a tembardziej oficera, nie można się więc dziwić, że mistrzostwa Armii są poprzedzone eliminacjami w pułkach itp. formacjach, następnie w okręgach a dopiero sama świąteczka szermiercza zjeżdża na mistrzostwa Armii — które rokrocznie odbywają się w co raz to innym mieście.

Zawody tegoroczne odbyły się w Krakowie i stanowiły dobrą propagandę sportu szermierczego. Obesła

ty je pierwszorzędnie wszystkie okręgi. Stała licznie zarówno klasa II, jak I; przybyli również „Olimpijczycy”, reprezentujący nie tylko najwyższy poziom szermierki wojskowej, ale także ekstraklasę ogólną polskiego sportu szermierczego.

W porównaniu z r. ub. nastąpiły

dość znaczne przesunięcia,

Jedynym zawodnikiem, który nie ustąpił miejsca był kpt. Segda, który podobnie jak w r. ub. we Lwowie, tak i obecnie w Krakowie wygrał turniej na szable.

Kpt. Segda górował nad przeciwnikami nie tylko umiejętnością walki i rutyną, gdyż przecież tak kpt. Nycz, jak kpt. Suski, czy por. Laskowski, czy kpt. Szempliński, nie mogą uskarżać się na braki w tym kierunku, ile formą. Umiejętnie prowadząc swój trening, kpt. Segda doszedł do szczytu formy fizycznej i nerwowej właśnie na mistrzostwach Armii i przeszedł przez turniej szablony, jedną zaledwie ponosząc porażkę w spotkaniu z por. Fryszczyńcem. Ta ostatnia porażka była niespodzianką i należy ją uważać za wielki sukces por. Fryszczyńca, mistrza kl. I.

W szpadzie oficerów przesunięcia były poważniejsze. Mistrz zeszłoroczny kpt. Matysko musiał zadowolić się trzecim miejscem, podczas gdy por. Laskowski zaawansował z piątego na pierwsze. Kpt. Segda w szpadzie nie walczył, podobnie jak i por. Suski. Natomiast por. Zabielski ograniczył swój start do szpady.

W szabli oficerów I klasy por. Kleban, zeszłoroczny mistrz tej klasy nawet nie przybył do Krakowa, podobnie jak i zeszłoroczny wicemistrz por. Helczyński

Podobne przesunięcia zaszły także i

w klasach podoficerów,

gdzie np. st. sierż. Pieczyński musiał pożegnać się z tytułem mistrza szpady i szabli i zadowolić się dalszym miejscem. W każdym razie stwierdzić można było, że klasa fechtmistrzów-podoficerów była nadzwyczaj wyrównana i reprezentowała, dzięki usilnej pracy, bardzo wysoki poziom.

Nad wszystkimi uczestnikami zawodów górowała i to dość znacznie

grupa olimpijska.

Mając szczególne możliwości do treningu i specjalne osobiste zainteresowanie, „Olimpijczycy”, zwłaszcza w obliczu mistrzostw Europy, pracowali przed mistrzostwami usilnie, aby zademonstrować swoje umiejętności jak najlepszym oświetleniu.

Niestety nie wszyscy mieli możliwość uzyskania dobrej formy; w pierwszym rzędzie tyczy się to kpt. Suskiego, który pracując i w formacji i na politechnice, nie ma poprostu czasu na normalny trening, oraz kpt. Szemplińskiego, który po złamaniu nogi, nie może jakoś wrócić do dawnej formy. Obydwaj ci zawodnicy wykazali jednak taki zasób umiejętności i rutyny, iż temi atutami nadrobiłi braki formy i to ze znacznym nawet powodzeniem.

Najbardziej emocjonującymi były oczywiście zawody szablone. Broń ta posiada największą w Polsce tradycję, odpowiada też polskiemu temperamentowi, który np. w zawodach szpadowych nie znajduje tyle okazji do wyładowania. Zarówno więc eliminacje, jak i finały były niezwykle zacięte.

Oficerowie grupy olimpijskiej walczyli łącznie z klasą pierwszą, co umożliwiło porównanie poziomu obydwu grup. Wypadło ono, rzecz prosta, zdecydowanie na korzyść grupy olimpijskiej, aczkolwiek porażka kpt. Segdy z por. Fryszczyńcem zapowiada także możliwość poważnych przesunięć w tej grupie.

W grupie pierwszej w eliminacjach kpt. Segda przeszedł bez żadnej porażki. Kpt. Nycz został pokonany przez kpt. Szemplińskiego i kpt. Segdę. W drugiej grupie niespodziewanie na czoło wysunął się por. dr Amałowicz przed kpt. Suskiego (lepszy stosunek tuszów) i por. Laskowskiego.

Uszeregowanie jednak w eliminacjach miało mniejsze znaczenie, gdyż uczestnikom chodziło jedynie o zakwalifikowanie się do finału, do którego wchodziło po pięciu z każdej grupy. Ostatecznie w finale znaleźli się: kpt. Segda, kpt. Nycz, kpt. Szempliński, por. Serafin i por. Tichy z grupy I, oraz kpt. Amałowicz, kpt. Suski, por. Laskowski, por. Koprowski i por. Fryszczyń z grupy drugiej.

Finałowe walki były b. emocjonujące. Najzaciętsze walki, to oczywiście spotkania olimpijczyków. Przepiękną walkę stoczyli kpt. Suski i kpt. Nycz. Prowadzenie zmieniało się błyskawicznie aż do stanu 3:3, gdy kpt. Nycz zdołał zapanować nad sytuacją i ostatecznie wygrać 5:3. Niemniej emocjonującą była walka kpt. Segdy z por. Fryszczyńcem. Ten ostatni „wyrwał” z miejsca i prowadził 1:0, potem 2:0, 3:0. Przy stanie 4:0 kpt. Segda zaczyna brać się na serio do roboty. Wywalcza 4:1, 4:2, lecz szczęśliwy dla por. Fryszczyńca los, przekreśla wszelkie nadzieje kpt. Segdy. Por. Fryszczyńca wygrywa walkę 5:2, co w rezultacie przynosi mu tytuł najlepszego szablisty w kl. A.

Na skutek tej porażki wzmożło się zainteresowanie zawodami, gdyż do ostatniej walki wieczoru niewiadomym było, kto zostanie mistrzem. Faworytem był oczywiście kpt. Segda, lecz w wypadku, gdyby przegrał on ostatnie spotkanie z kpt. Suskim, to wówczas zachodziłaby konieczność zarządzania rozgrywki, której losy zawsze przecież są niepewne. Podobnie niepewną była kwestja drugiego miejsca, które w razie porażki kpt. Suskiego otrzymywał odpoczywający obecnie kpt. Nycz.

Walka więc rozpoczęła się w atmosferze pełnej wyzecz-



Grupa uczestników mistrzostw szermierczych

Co mówią o

Chcąc zasięgnąć źródłowej informacji o zawodach, zwróciliśmy się do szeregu osób, zarówno z pośród organizatorów, jak i zawodników z prośbą o wrażenia, dotyczący mistrzostw.

Były one w wielu wypadkach jednomyślne i stwierdzały z jednej strony wcale wysoki poziom uczestników,

kiwania i bardzo napiętej. Emocja powiększyła się, gdy prowadzenie zdobył kpt. Suski naprzód w stosunku 1:0, a potem 2:0. Kpt. Segda doprowadza później do stanu 2:1 i 2:2, kpt. Suski jeszcze raz jest na przodzie, prowadząc 3:2, lecz trzy kolejne trafienia przynoszą sukces ostateczny kpt. Segdzie, który zdobywa tytuł najlepszego szablisty W. P. Drugie miejsce otrzymuje kpt. Nycz, trzecie kpt. Suski.

Zakończeniem zawodów było uroczyste rozdanie nagród. Zwracało uwagę, że nagród było stosunkowo niewiele, a większość z nich była ufundowana przez władze wojsko we Krakowa. Jak na imprezę ogólnopolską było to dość mało. Organizatorzy wyrównali ten brak przez wręczenie każdemu uczestnikowi zawodów b. ładnych pamiątkowych żetonów.

Rozdania nagród dokonał w imieniu dowódcy Okręgu płk. dypl. Bolesławicz, który w krótkich żołnierskich słowach podkreślił dodatnie wyniki zawodów oraz wyraził uznanie władz wojskowych organizatorom zawodów z ppłk. Wójcickim, kpt. Fonferko, por. Pawlikiem i por. Kasprzykiem na czele. Na znak zakończenia zawodów, opuszczono flagę z masztu.

Wyniki

konkurencyj, rozegranych w dn. 23 i 24 kwietnia były nast.:

Szabla podoficerów II klasy: startowało 16 zawodników, do finału doszło 6 zawodników. 1) kpr. Retkowski (2 Baon Czołgów), 2) poza konkursem: plut. Sutula, (3 p. szwol.), w konkursie: sierż. Litwora (C. W. Lot.), 3) kpr. Maniecki (75 p. p.).

Szabla podoficerów I klasy: 1) sierż. Skrobala (Szkoła Pchor. San.), 2) wachm. Grzegorek (C. W. Kaw.), 3) st. sierż. Pieczyński (Korp. Kadetów Nr. 1), 4) plut. Taranda (CIWF), 5) sierż. Buczak (CIWF), 6) sierż. Radke (C. W. San.).

Oficerowie:

Szabla I klasy: 1) ppor. Adamski (3 p. p. leg.) 5 zwyc., 2) ppor. dr Dziurzyński (C. W. San.) 5 zwyc., 3) por. Brückner (C. W. Lot.) 4 zwyc., 4) por. Sawicki, 5) por. Olcarczyk, 6) por. Sulatycki, 7) por. Kafliński, 8) por. Zachwiej.

Szabla I klasy: 1) por. Fryszyzn (C. W. Art.) 4 zwyc., 2) por. Tichy (2 Baon Mostów Kol.) 3 zwyc., 3) por. Kępcowski (C. W. Kaw.) 3 zwyc., 4) kpt. dr Amałowicz (C. W. San.) 3 zwyc., 5) por. Serafin (1 p. a. mot.).

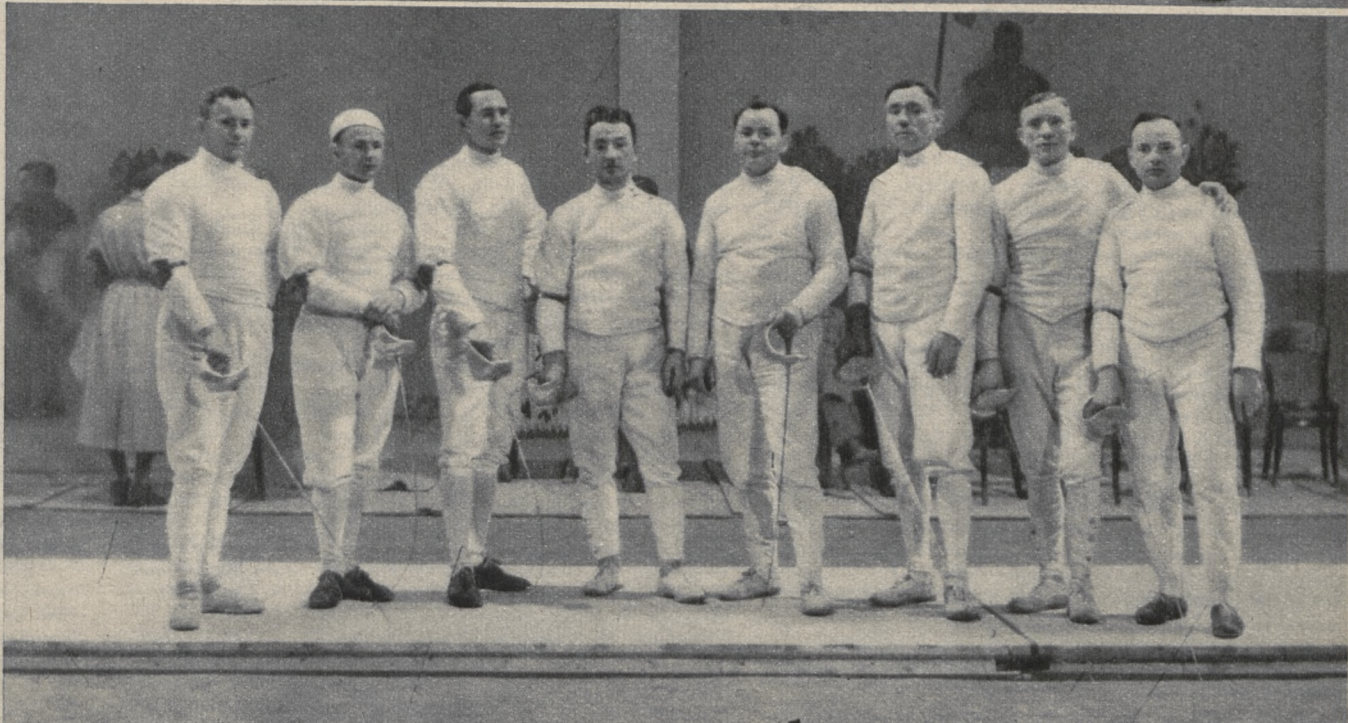
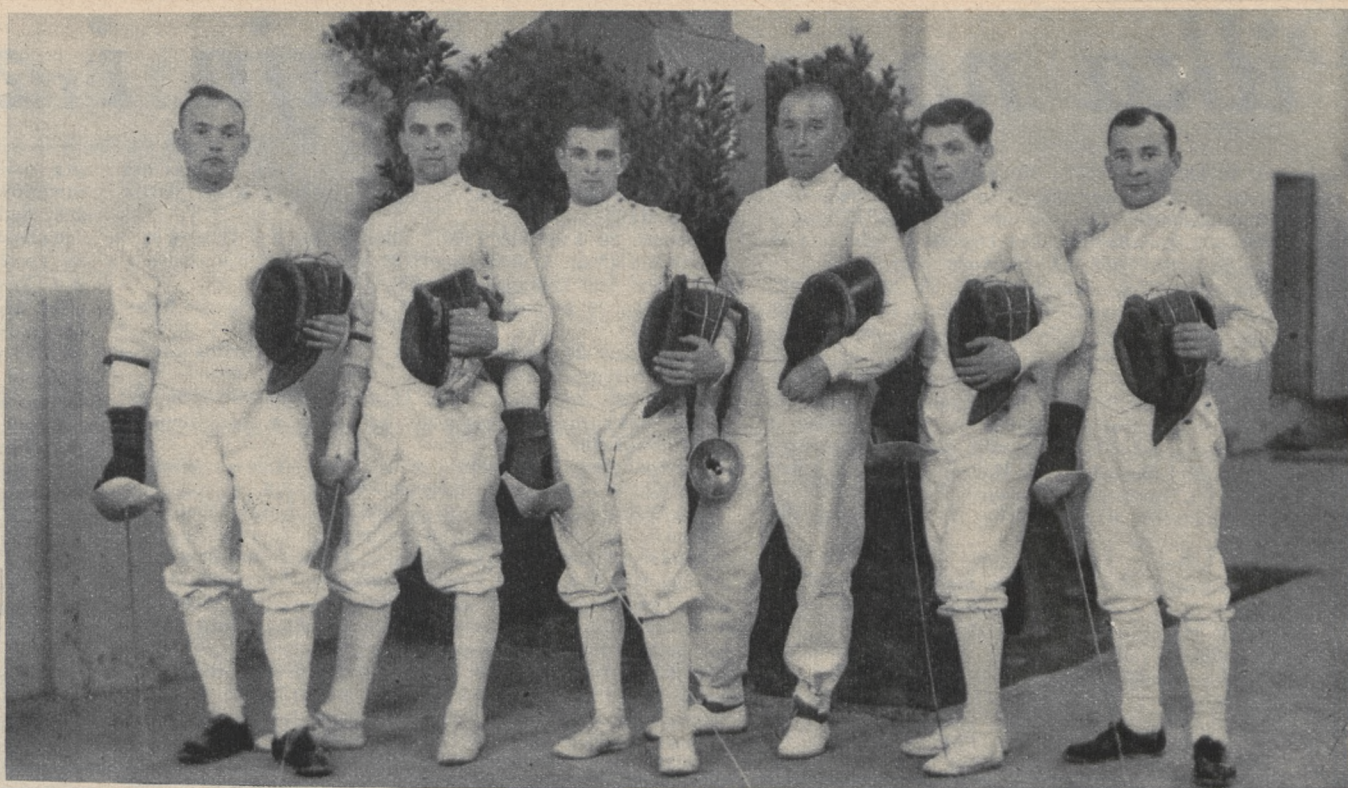
Grupa olimpijska: 1) kpt. Segda (1 Dyon Żand.) 8 zwycięstw, 2) kpt. Nycz (14 p. a. l.) 7 zwyc., 3) kpt. Suski (B. B. Inż.) 6 zwyc., 4) kpt. Szempliński 6 zwyc., 5) por. Laskowski 5 zwyc.

Jak więc widzimy, w II klasie najlepszym szermierzem okazał się ppor. Adamski, który zdołał zwyciężyć zarówno w szpadzie, jak i w szabli. W grupie olimpijskiej porównanie jest trudniejsze, gdyż jak już zaznaczyliśmy, część ograniczyła się wyłącznie do szpady, część zaś do szabli.

Stosunkowo najlepiej wypadł

por. Laskowski,

który był pierwszym w szpadzie, a piątym w szabli, a więc miał kwalifikacje, by wziąć udział w meczu Armia Polska—Armia Węgierska W. D.



em Armji w szabli.



cznych Armji turnieju na szpady II klasy.

zawodach.

z drugiej zaś były dowodem

świetnej organizacji zawodów.

Zwłaszcza ta ostatnia była określana w samych superlatywach i słyszało się zdania, że dobrze byłoby, gdyby mistrzostwa Europy w czerwcu b. r. w Warszawie były podobnie zorganizowane.

Powyżej: 3) finaliści turnieju na szable II klasy podoficerów. Stoją od lewej: kpr. Retkowski, plut. Sutula, plut. Maniecki, st. sierż. Litwora, kpr. Kluge, plut. Bartkowski. 4) Grupa dyplomowanych fecht mistrzów, walczących w turnieju na szable podoficerów klasy I. Stoją od lewej: st. sierż. Rudnicki, sierż. Buczak, plut. Taranda, sierż. Skrobala, (mistrz w tej klasie), st. sierż. Pieczyński, (mistrz z r. 1933), wachm. Sniegowski, st. sierż. Kadtke, wachm. Grzegorek.

Główny organizator zawodów, kierownik Okr. Urzędu W. F. i P. W. w Krakowie

plk. Wójcicki

powiada nam, co nast.:

— Co do poziomu uczestników, to stwierdzić należy, że podniósł się on znacznie w grupie olimpijskiej i w kategorii fecht mistrzów. Walki w tych klasach były nadzwyczaj zacięte, świadczące o wielkim wyrównaniu klasy. Odnoszę wrażenie, że sport szermierczy w wojsku cieszy się znaczną popularnością i może liczyć z pewnością na dalszy rozwój. Obesłanie zawodów przez wszystkie okręgi było doskonale. Liczba uczestników świadczy o zainteresowaniu zawodami wśród ogółu Armji. Całe zawody przeszły bez najmniejszych tarć czy też zgrzytów; świadczy to z jednej strony o wysokim poziomie moralnym zawodników, z drugiej zaś o dobrem sędziowaniu, które nie zawsze gdzieś stało na wysokości zadania. Wniesiono zaledwie jeden jedyny protest, który został załatwiony przez polecenie powtórzenia odnośnej walki, co jest chyba najbardziej sportowym wyjściem ze sytuacji. To też jestem z zachowania się zawodników niezmiernie zadowolony.

Będąc organizatorem zawodów, muszę stwierdzić, iż w tym kierunku bardzo wiele zdziałali: kpt. Fonferko, por. Pawlik i por. Kasprzyk. Zarówno techniczne przygotowanie hali Ośrodka, jak i prowadzenie sekretariatu zawodów umożliwiło szybką i sprawną organizację zawodów. Podkreślić również należy życzliwą pomoc Elekrowni krakowskiej, która założyła dodatkowe oświetlenie hali, bez czego zawody nie mogłyby się odbywać w porze wieczornej.

Nie pozostawiało także wiele do życzenia zainteresowanie się zawodami ze strony publiczności, która tłumnie jawiła się, zwłaszcza w dniu finałów szabli. Publiczność ta rekrutowała się nie tylko ze sfer wojskowych, co byłoby zrozumiałem, lecz także ze sfer cywilnych, uderzała również znaczna liczba pań na widowni. Stwarza to pomyślnie horoskopy na przyszłość sportu szermierczego w Krakowie.

Co się tyczy grupy krakowskiej, to jej poziom podniósł

się również wydatnie, na skutek pracy kpt. Malyski i fecht mistrza st. sierż. Jakubowskiego. Nie wątpię, że w latach następnych okręg krakowski uzyska jeszcze lepsze rezultaty.

Nie mogę również nie podkreślić życzliwego stanowiska prasy, w szczególności koncernu „Ilustrowanego Kurjera Codziennego“. W całości jestem z zawodów zadowolony i sędzę, że także wszyscy uczestnicy opuścili zawody z dobremi wspomnieniami.

Kpt. Segda,

najlepszy polski szablista.

— Przeciętym poziomem zawodów był nieco niższy od t. zw. polskiej klasy A. W niektórych wypadkach szermierze robili wrażenie niedotrenowanych i stających do zawodów bez poważniejszego przygotowania. — Wypływa to z jednej strony z trudności treningowych przy zawodowej pracy w formacjach, z drugiej zaś skutek tego, iż nasi szermierze w ogóle zamało trenują.

(D. c. na str. 10).



Dwaj najlepsi szablisci polskiej Armji: kpt. Segda (na lewo) i kpt. Nycz.

Piłka nożna w kraju i zagranicą.

Warszawa, 29 kwietnia (Tel). Mecze kl. A: Bzura—AZS 2:0, Skoda—Orzeł 2:1, Gwiazda—Hapcel 1:0, Skra—Sarmata 3:0, Warszawianka IB—Polonia IB 4:0, PZL—Świt 5:3, Legja IB—Barkochba 5:2, Elektryczność—Znicz 1:0, W kl. B: Legjon—Makkabi 2:1, Drukarz—Zar 3:1.

Jasło, 29 kwietnia (Tel). Strzelecki KS (N. Sącz)—Makkabi (Jasło) 3:1 (1:0). Mistrz. kl. B Bramki uzyskali dla Strzelca Szlag (2) i Żelazko, dla Makkabi Meinhardt. Sędzia p. Polanecki z Tarnowa.

Lwów, 29 kwietnia (Tel). Mistrz. lwowskiej ligi: Sokół II—Pogoń IB 1:1 (0:0). Bramki dla Pogoni uzyskał Marmolak, dla Sokoła Fistrowicz. Sędzia p. Byk, Ukraina—Polonia (Przemysł) 3:3 (3:2). Bramki dla Ukrainy uzyskał Makowski (2) i Worobec, dla Polonii Siuda (2) i Kowalski. Sędzia p. Kurzeil. Resovia—Świtez 3:1 (1:0). Bramki dla zwycięzców uzyskali Klus, Drag i Dyląg, dla Świtezi Dylczek. Sędzia p. Ranisz.

Katowice, 29 kwietnia (Tel). W lidze śląskiej: KS Słowian—Czarni (Chropaczów) 2:2 (0:1), Śląsk (Świętochł.)—KS Chorzów 2:3 (1:2), Orzeł (Weinowiec)—„06” Katowice 3:5 (1:4), BBSV (Bielsko)—Naprzód (Lipiny) 2:2 (0:2).

W kl. A: Jedność (Michałkowice)—Śląsk (Siemianowice) 3:1 (2:1), KS Rozdzień—„07” Siemianowice 4:1 (2:0), „09” Mysłowice—KS Iskra 2:2 (1:1), KS Kościuszk—„22” M. Dąbrówka 3:2 (1:1), Pogoń (Katowice)—Kolejowcy PW 2:1 (1:1), Ligocianka—KS Policjny 1:1 (0:1), Naprzód (Katowice)—Czarni (Oświęcim) 6:0 (0:0), Diana—Stadion (Król. Huta) 3:8 (0:5), Silesia (Łagiewniki)—KS Kresy 1:8 (1:1), Zgoda—Pogoń (N. Bytom) 4:5 (2:2), KS Brzeziny—KS Odra 3:1 (3:1).

Katowice, 29 kwietnia (Tel). W niedzielę gościła na Śląsku drużyna polska RKS z Zabrze, która rozegrała towarzyski mecz w Chorzowie z EKS Naprzodem, wygrywając to spotkanie 3:2 (2:1).

Bielsko, 29 kwietnia (Tel). Mistrz. ligi śląskiej: Naprzód (Lipiny)—BBSV 2:2 (2:0). Gra w pierwszej połowie toczy się przy całkowitej przewadze Naprzodu. Po przerwie BBSV poważnie zagraża Naprzodowi, grając z szaloną ambicją. Gra z niewiadomych powodów została przedłużona przez sędziego o 3 minuty i w tym czasie padła dla BBSV wyrównująca bramka. BBSV nie wykorzystał poza tem rzutu karnego, który Henigmann strzela bramkarzowi w ręce. Drużyna Naprzodu była znacznie lepszą od swego przeciwnika. Bramki dla Naprzodu strzelił Kłoczek (dwie), a dla BBSV Wiesbauer i Tretiaś. Najlepsi z Naprzodu byli: Michalski, Stefan i Piez. Z BBSV: Wagner, Rzepus i Gacek. Sędzia p. Knauer z Katowic — dobry.

Mistrz. kl. A: Białka—Lipnik—Hakoah 4:1 (2:0). Na tak wysoko-cyfrą porażkę Hakoah nie zasłużyła. Wynikiem tym Białka-Lipnik prowadzi zdecydowanie w tabeli mistrzowskiej klasy A podokręgu bielskiego. Bramki dla Białki-Lipnik zdobyli: Kulik (2), Reuter i Laska, a dla Hakoah honorową bramkę strzelił Henig. Bielsk: KS—RKS Czarni (Zabłocie) 1:1 (1:1). Bramkę dla BKS zdobył Kwieciński, dla Czarnych Biernac. Sędzia p. Macher.

Kpt. Segda mistrzem Armii w szabli.

(Dokończenie ze strony 9-tej).

Przy poprawie tych warunków liczyć można z pewnością na dalsze podwyższenie się poziomu. Zagranica bije nas przedewszystkiem liczbą dobrych szermierzy, których u nas jest zaledwie kilku. Praca więc obecnie powinna pójść w kierunku rozszerzenia sportu szermierczego na szersze sfery.

Natomiast organizacja zawodów stała na najwyższym poziomie, jaki kiedykolwiek widziałem, a widziałem sporo zawodów zagranicznych. Onosi się to zarówno do technicznego przygotowania plansz, oświetlenia itp., jak i do samego przeprowadzenia rozgrywek, które dzięki niezwyklej sprężystości były ukończone w przewidzianym czasie. Jednym słowem, była to organizacja wzorowa.

Kpt. Małyński

porusza bardzo ciekawą przyczynę porażki naszych szermierzy w Budapeszcie. Zdaniem kpt. Małyńskiego porażkę w szpadach należy zapisać prawie wyłącznie na konto elektrycznego notowania trafień. Wskutek zastosowania tego aparatu, psuły się często szpady i w wielu wypadkach sygnalizacja nie podawała trafienia, mimo, iż cno miało faktycznie miejsce.

— Zawody obecne imponują sprawnością organizacyjną — mówi kpt. Małyński. — Poziom zawodników podnosi się może wolno, lecz stale i to jest najważniejsze. Po kilku latach pracy możemy dojść do dużo lepszych wyników, jeśli praca ta będzie odpowiednio i fachowo prowadzona.

Por. Laskowski,

mistrz szpady:

— Poziom zawodników jest jeszcze dość nierówny. Różnica między grupą olimpijską a t. zw. pierwszą klasą jest jeszcze dość znaczna. Podkreślić należy wydatną pracę fecht mistrzów, którzy opuszczają CIWF i następnie prowadzą treningi szermierzy na prowincji. Energi czna praca w formacjach wojskowych, prowadzona przez absolwentów CIWF, wykazała już owoce w tegorocznych zawodach, gdzie np. w grupie podoficerów trzy pierwsze miejsca zdobyli moi wychowankowie.

Sprawozdanie nie byłoby kompletne, gdyby brakło wzmianki o sędziach. Zadanie sędziego na zawodach szermierczych było szczególnie trudne, lecz wywiązywali się oni ze swego zadania znakomicie, czem właśnie górował turniej krakowski nad szeregiem innych turniejów, gdzie problem sędziów jest tak trudny do rozwiązania. „Pierwsze” miejsce wśród sędziów zostało przyznane przez zawodników por. Zabielskiemu, który prowadził każde spotkanie niezwykle szybko i energicznie.

W. D.

DFK Sturm—Grażyna (Dziedzice) 2:1 (1:0). Bramki dla Sturm zdobyli: Halama (2), a dla Grażyny Król. Sędzia Sedlak słaby.

Poznań, 29 kwietnia (Tel). Mistrz. kl. A: Ostrowja—Sparta 4:2 (3:0), Warta IB—HCP 4:2 (1:1), Unja (Kościanna)—KPW 5:0 (2:0), Sokół—Polonia 2:0 (1:0).

Rzeszów, 29 kwietnia (Tel). Ognisko (Jarosław)—Resovia II 3:1.

Bydgoszcz, 29 kwietnia (Tel). Olimpia (Grudziądz)—Polonia (Bydgoszcz) 1:0.

Wilno, 29 kwietnia (Tel). Ognisko—Makkabi 3:0. W. K. S.—Makkabi (Baranowice) 3:0 w. o. wobec nieprzybycia Makkabi.

Częstochowa, 29 kwietnia (Tel). Skra—Legja (Wieluń) 4:0 (1:0). W Zawierciu: Turyści—Warta 3:2.

Wieliczka, 29 kwietnia (Tel). BKS Bochnia—Wieliczanka 3:1.

Żywiec, 29 kwietnia (Tel). Mistrz. kl. A: Sola (Żywiec)—Leszczyński 2:0 (0:0). Przez wynik ten Leszczyński jest zdecydowanym kandydatem do opuszczenia kl. A. Bramki dla Soly zdobyli: Szydłowski i Kuczyński z rzutu karnego. Sędzia Posner doskonały.

W tabeli mistrzostw kl. A podokręgu Bielsko-Biała prowadzi: 1) Białka-Lipnik 12 gier, 17 punktów, 2) D. F. C. Sturm 12 gier, 15 pkt., 3) RKS Czarni (Zabłocie) 11 gier, 14 pkt., 4) RKS Czechowice 11 gier, 13 pkt., 5) Sola (Żywiec) 12 gier, 12 pkt., 6) Hakoah 12 gier, 10 pkt., 7) Grażyna (Dziedzice) 12 gier, 9 pkt., 8) Bialski KS 11 gier, 9 pkt., 9) Leszczyński 11 gier, 5 punktów.

Sosnowiec, 29 kwietnia (Tel). Mistrz. kl. A Zagłębia. Policjny KS—Zagłębianka 2:2 (2:0). Pierwszego gola dla Zagłębianki uzyskał Dypak, następnie wynik podwyższył Kulawik. Po przerwie z karnego rzutu Policjny uzyskał bramkę przez Koniecznego. Zagłębianka zdezorientowana mylnymi rozstrzygnięciami sędziego Kuca, rozpoczyna grę chaotyczną. Wkońcu Luchter uzyskał wyrównującego gola dla Policjnego.

W Czeladzi CKS pokonał Sarmację z Będzina 4:1 (2:0). Bramki dla miejscowych strzelili Socha, Tuszyński i Przybyłek po jednej, dla Sarmacji Widerak. Sędziował p. Kuc.

Brynica—Ruch (Sosnowiec) 2:3 (1:2). Bramki dla Ruchu strzelili: Kempa (2), Jaworski (1), dla Brynicy: Kohn i Lewandowski z rzutu karnego.

W Dąbrowie Zagłębie—Solway (Grodzice) 1:1 (1:0). W pierwszej połowie Zagłębie uzyskuje prowadzenie ze strzału Łukasiewicza. Po przerwie Solway wyrównał ze strzału Kuszewskiego. Sędzia p. Trzmiel. Przy końcu drugiej połowy Fablewski (Zagłębie) przez zderzenie się z graczem Solwayu upadł tak nieszczęśliwie, że złamał sobie rękę w dwóch miejscach. Sędzia usunął z boiska gracza Solwayu Majcherczyka.

W Będzinie Unja pokonała Hakoah 7:2 (2:1). Słaby sędzia Mandat. Bramki dla Unji strzelili: Słota (3), Gwóźdź (2) i Nowak (2), dla Hakoahu Futerkó i Rosen II. O mistrzostwo B. klasy: Świt—Samson 8:0.

Równe, 29 kwietnia (Tel). Mistrz. kl. A: Hasmona—WKS 2:1 (0:0). Sędzia p. Bukowiecki. Pogoń—WKS (Łuck) 2:0 (1:0). Niezasłużona porażka WKS, który nie wyzyskał szeregu sytuacji podbramkowych, Sędziował p. Spindura. Mistrz. kl. B: Strzelec—Szomrja 2:1.

Łuck, 29 kwietnia (Tel). WKS (Równe)—Hasmona 2:0. Mistrz. kl. A. Przez cały czas silna przewaga wojskowych.

Włodzimierz Wołyński, 29 kwietnia (Tel). Mistrz. kl. A: Amatorzy—Hakoah (Równe) 4:1.

Tarnów, 29 kwietnia (Tel). Mistrz. kl. A: Tarnovia—Korona (Kraków) 3:1 (0:1). Walka bardzo ostra, obfita w dramatyczne momenty, dając 1,500 zgromadzonym widzom dużo emocji. Należy zaznaczyć, że Korona prowadziła do ostatniego kwadransu 1:0 i dopiero w ostatnich 15-tu minutach uległa żywiołowej grze gospodarzy, którzy uzyskali trzy bramki. Jako pierwszy strzela bramkę Jachimiek z rzutu karnego, następnie Lach i Krawczyk. Sędziował mgr. Pierożyński.

Mistrz. kl. B: Samson—Jutrzenka 1:1 (0:0). Sędziował dr Rumpler. 16 p. p.—Gwiazda 12:1 (7:0). Miazdząca klasa Gwiazdy, która nie miała na boisku nic do powiedzenia. Jako sędzia debiutował z powodzeniem p. Rutkowski jun., brat znanego sędziego międzynarodowego. Tarnovia II—Czarni (Jasło) 7:1. Sędzia p. Gawęda. Metal—Z. M. S. 4:1 (1:1). Sędzia p. Unger.

N. Sącz, 29 kwietnia (Tel). K. S. K. P. W. Sandecja (N. Sącz)—T. S. Mościce 2:0 (2:0). Bramki zdobyli: Węglarski i Łukasik. Sędziował b. dobrze p. Pawłowski z Krakowa. Publiczności około 1.000 osób.

Bielsk Podlaski, 29 kwietnia (Tel). Makkabi (Białystok)—ZKZ Bielsk Podlaski 4:0 (2:0). Przygniatająca przewaga Białostoczan, dla których bramki zdobyli Czajknin (2), Lewin i Schleiser po jednej. Najlepszym na boisku był Lubowski z Makkabi. Sędziował p. Głogowski z Bielska.

Grajewo, 29 kwietnia (Tel). Warmja (Grajewo)—Ognisko (Białystok) 2:1 (1:0). Honorową bramkę dla Ogniska zdobył Mrowiec. Sędziował p. Nowak.

Grodno, 29 kwietnia (Tel). Garnizonowy K. S. Cresovia—Makkabi 3:0 (1:0).

Grodno, 29 kwietnia (Tel). Makkabi—Kraft 6:1.

Krakowska piłka nożna.

Kraków, 30 kwietnia.

Ubiegła niedziela była znów dniem niespodzianek. Wyniki

w mistrzostwach kl. A

są następujące:

Olsza—Zwierzyniecki 3:2 (1:0). Pierwsze 20 minut gry nie zapowiadały, że Zwierzyniecki jeździe pokonany w tych zawodach. Olsza natomiast z dość przypadkowej akcji zdobyła prowadzenie przez Woźniaka, przy pomocy bramkarza gospodarzy. W kilka minut po przerwie uzyskał Zwierzyniecki wyrównanie przez Konopka, co jednak nie zdeprymowało Olszy, która spokojną i celową

gra osiągnęła dwie bramki przez Derenia. Pod koniec zawodów zdobył dla Zwierzynieckiego drugą bramkę Dudek. Sędzia p. Hetper.

Grzegorzec—Makkabi 1:0 (0:0). Z trudem wywalczone zwycięstwo Grzegorzeckiego na swoim własnym boisku. Zawody należały do nader interesujących, przyczem obie drużyny nie wykorzystywały wielu sposobności podbramkowych. Decydująca o zwycięstwie bramka padła niemal w ostatniej minucie gry ze strzału Kozłowskiego, fatalnie puszczono przez bramkarza gościa Aftergutla. Sędziował dobrze p. Sławikowski.

Legja—Krowodrza 1:0 (0:0). Przebieg zawodów wykazał obustronnie ostrą grę, przyczem atak Legji przewyższał gospodarzy pod względem kombinacyjnym. Szczęśliwym strzelcem jedynej bramki był Mytar. Sędzia wykluczył po jednym graczu z obu drużyn. Sędziował słabo p. Liebermann.

Garbarnia I—Podgórze I 1:0 (0:0). Lekka przewaga zwycięzców, którzy po pięknej grze uzyskali zasłużone zwycięstwo w drugiej połowie zawodów przez Czuba. Sędzia p. Mochyła.

Wawel—Wisła I 5:2 (2:2). Zawody o puchar KZOPN. Do przerwy nieznaczna przewaga miała Wisła, mimo osłabionego składu. Po przerwie na skutek dość silnego upału młodzi gracze Wisły opadli na siłach, oddając całkowitą inicjatywę Wawelowi. Bramki strzelili dla Wawelu: Wróbel (3), Sikora i Kinse, dla Wisły: Poitrowicz. Sędziował p. Olewski z powodu nieprzybycia związkowego.

Mistrzostwa kl. B.

Unja—Prądniczanka 3:0 (1:0). Tylko do przerwy była Prądniczanka groźnym przeciwnikiem. W drugiej połowie zawodów całkowitą przewagę miała Unja, uzyskując bramki przez Mikę, Dybę i Wojciekiewicza z rzutu karnego. Sędzia p. Weinreb.

ZFG—Patria 3:1 (2:0). Zasłużone zwycięstwo drużyny Zieleniewskiego, która przez cały przeciąg zawodów miała więcej z gry. Bramki strzelili dla ZFG: Gątkiewicz (2) i Dopler, dla Patrii honorową bramkę zdobył Frodyma. Sędzia p. Liebling.

Sparta—Polonia 6:0 (3:0). Świetnie dysponowana w tym dniu drużyna Sparty nie dopuściła ani na chwilę do głosu drużyny Polonii. Bramki strzelili: Majeran II (2), Urban (2), Cholewa i Majeran I po jednej. Sędzia p. Haber.

Sila—Nadwiślan 2:0 (1:0). Powyższym zawodom towarzyszyło znaczne zainteresowanie. Przewaga należała do zwycięzców, którzy po bardzo ambitnej grze odnieśli piękny sukces nad dobrą drużyną Nadwiślanu. Bramki strzelili: Goldstein i Kirsch. Sędziował dobrze p. Zapiór.

Hakadur—Jutrzenka 7:2 (5:0). Znaczna przewaga zwycięzców nad b. słabą Jutrzenką. Bramki dla zwycięzców uzyskali: Goldner (3) i Reiss (4), dla pokonanych: Frenkel i Landesdorfer. Sędzia p. Hetper.

Czarni—Orleń 5:1 (1:0). Zdecydowana przewaga Czarnych, dla których bramki uzyskali: Kammer (2), Kafel (2) w tem jedna z rzutu karnego i Piskiewicz, dla Orleń Wnek. Sędzia słaby p. Fryc.

Kabel—Hakoah 7:0 (3:0). Wysokocyfrowe zwycięstwo Kabla, dla którego bramki zdobyli: Jurek (4), Pazdro (2) i Rusin (1), Sędzia p. Hirsch.

Hagibor—Skawinka 2:2 (1:0). Równorzędna gra obu drużyn. Bramki uzyskali dla Hagiboru: Gruenspan i Schmalholz, a dla Skawinki Żeznowski i Pieczka. Sędzia p. Herman.

Mistrzostwa kl. C.

Dąbie—Gwiazda 1:2 (0:2). Bramki dla Gwiazdy strzelili Kozioł i Świerk, dla Dąbia „samobójcza”. Sędzia p. Sadzik.

Wolanka—Tomianka 4:0 (3:0). Bramki uzyskali: Baczynski, Konik, Szczypka i Kmiecik z rzutu karnego. Sędzia dr Singer. ZTS—Wolania 2:2 (0:1). Bramki strzelili dla ZTS: Fleischer i Keil, dla Wolanji: Szczepański. Sędzia p. Traubmann. Warna—Legjon 7:1 (3:1). Bramki strzelili dla Warny Taborski (3), Matysiak (2), Grabka i Woźniak po 1, dla Legjonu: Filek. Z powodu nieprzybycia związkowego sędziego, sędziował p. Waktor.

Zawody towarzyskie: Wisła juniorzy—Makkabi II 2:1 (0:0). Doskonała gra juniorków Wisły na obcym boisku. Bramki uzyskali dla Wisły: Kozłowski, dla Makkabi, która była wzmocniona paroma graczami I-ej drużyny, Spitzer. Sędziował słabo p. Zdybalski. Podgórze III—Krakowianka 2:2 (1:1). Łobzowianka II—Kabel III 3:2 (1:0). Krowodrza II—Legja II 3:0 (1:0).

Wiedeń, 28 kwietnia (Tel). Vienna—Donau 2:0 (1:0), FAC—Libertas 5:4 (2:1), Wacker—Sportclub 2:1 (1:0). Wiedeń, 29 kwietnia (Tel). F. C. Wien—Austria 4:2 (4:0), Rapid—Hakoah 5:2 (4:1), Admira—FAC 3:2 (1:1).

O mistrzostwo Niemiec.

Berlin, 29 kwietnia (Tel). Viktoria 89 Berlin—Beuthen 09 5:2 (3:1).

Gdańsk, 29 kwietnia (Tel). Prussen (Gdańsk)—Viktoria Stolp 1:1 (0:1).

Hamburg, 29 kwietnia (Tel). Eimsbüttel Hamburg—Schalke 04 3:2 (0:2).

Düsseldorf, 29 kwietnia (Tel). VfL Benrath—Werder Bremen 4:1 (2:1).

Mannheim, 29 kwietnia (Tel). SV Woldhof—Kickers Offenbach 0:0.

Heilbronn, 29 kwietnia (Tel). Union Böckingen—Mülheimer SV 6:2 (2:0).

Fürth, 29 kwietnia (Tel). I F. C. Nürnberg—Wacker Halle 3:0 (3:0).

Lipsk, 29 kwietnia (Tel). Dresdner SC—Borussia Fulda 3:1 (1:0).

Pierwsze punkty Podgórze.

Podgórze—Legja 2:0 (1:0).

Kraków, 30 kwietnia. Nie tak dawno temu jeszcze, kiedy to sama nazwa Legja starczyła, by zaludnić boisko tłumami, przywykli do delektowania się grą drużyny stołecznej, a mimo to uprawiającej typową grę krakowską. Nawet wtedy, gdy Warszawa nie osiągała zwycięstwa, znajdowano dla nich słowa uznania za sztukę gry, tak wysoko cenioną przedewszystkiem w Krakowie.

W niedzielę ujrzelśmy Legję w spotkaniu z Podgórzem, drużyną, która traciła do tej pory punkty. I właśnie Legja zmieniła kolejkę, oddawszy dwa cenne punkty, które dla obu drużyn mogą mieć *decydujące znaczenie*. Zdobyło je Podgórze sumiennie, temu nikt zaprzeczyć nie może.

Wiel przebacza się drużynom na początku sezonu. Jednakże to, z czym pokazali się wojskowi na boisku,

nie może znaleźć usprawiedliwienia.

Chwile słabości zawodnika, niedyspozycje pod tym, czy innym względem są zawsze możliwe. Ale co sędzi o zespole, w którym ze świecą w rękę nie można znaleźć zawodnika, któryby starał się grać?

Prócz nazwisk z dawnych sławnych czasów niczego nie zaprezentowała Legja, co by mogło świadczyć o klasie, do jakiej należy. Nie więc dziwnego, że niedoceniane Podgórze, uzupełnione mądrze młodymi, bardzo ambitnymi zawodnikami, tylko przez kilka minut czuło respekt przed przeciwnikiem. Zorientowawszy się bardzo szybko, gracze Podgórze wyzyskali dobre atuty, jakimi górrowali przedewszystkiem, t. j. pracowitość i szybkość, które przy ich ambicji stały się fundamentem zwycięstwa nad zbławizowanym przeciwnikiem.

Gry Podgórze nie można uważać za *niespodziankę*. Jako całość zyskała drużyna, ponieważ nie widać w niej punktów słabych. Współpraca linii poprawiła się i stąd lepiej optycznie wygląda spoistość.

Poprawniej gra *atak*. Tutaj decydująca rola przypada *obu skrzydłowym*, wierzącym głównie w swą szybkość, a także zdecydowane chodzenie za piłką. Dzięki temu obaj strzelili dwie bramki. W trójce najczęściej do powiedzenia ma *Guzda*, o ile chodzi o grę w polu. Natomiast pod bramką groźniejszy jest *Kasina I* z racji swego wzrostu, ułatwiającego mu grę głową. *Hodur* pożytecznie pomaga.

Dużo dobrego dla ataku przynosi gra pomocy, najlepszej linii w drużynie. *Brożek* i *Kret* należą w tej formie do czołowych graczy, a pozbycie się wózkowania podnieśli jeszcze wartość gry *Kreta*. *Grabiarz* wcale dobrze ich uzupełniał w grze defensywnej.

Łatwą grę mieli obrońcy Podgórze, gdyż już samą szybkością dawali sobie radę z atakiem Legji. *Koczvara* dalej ten sam — z bramki nie wyjdzie, choćby mu „śmierć” groziła, a to właśnie jest słabą stroną dobrej zresztą gry.

Legja gruntownie zmieniła się,

od barw koszulek począwszy. Zmiana ta jednakże poszła w kierunku najmniej pożądanym, bo z drużyny, która kiedyś stanowiła klasę w naszym piłkarstwie, *nie pozostało dziś prawie nic*.

Już zestawienie drużyny z *Rajdkiem* w pomo-

cy, poza którym znalazł się najsłabszy na boisku *Jesionka*, następnie *wymiana Rajdka na łącznika*, to wszystko w sumie wskazywało, że *kierownictwo techniczne Legji*

szwankuje poważnie.

Dalsze potem wędrowki graczy po różnych pozycjach potwierdziły to.

W całej drużynie wojskowych nie znalazł się

ani jeden zawodnik na należyłym poziomie.

Łączności linii nie było zupełnie, a już najfatalniej płatali się po boisku pomocnicy. Do jednostek ciekawszych należałby niewątpliwie *Lysakowski*, utalentowany, rozumny gracz, gdyby go poważniej traktowano ze strony współpartnerów. *Rajdek* nigdy graczem w trójce nie będzie, a robienie z niego pomocnika wygląda na żart, który tym razem przyczynił się do klęski.

W tym zlepku rola *Martyny* i *Nawrota* spadła do poziomu całego zespołu. To też bardzo rzadko przypominali oni, że stać ich na coś innego.

Skład drużyn i przebieg gry:

Z widocznym respekttem przed przeciwnikiem grające Podgórze pozwala mu opanować boisko w pierwszych minutach. *Koczvara* otrzymuje zaraz zatrudnienie. Mimo przewagi Legji, gra jej nie klei się, braki stają się coraz wyraźniejsze, a lewa strona tyłów pozwala atakowi Podgórze podchodzić ku bramce. Tą drogą przechodzi *pierwszy punkt Podgórze w 19 min.* Długie, ładne podanie Kasiny na skrzydło chwytą *Kowalikowski*, *podjeżdża ku bramce i mimo ociągania się i interwencji Martyny, strzela miękko, a Keller fatalnie przepuszcza.*

Momentalnie opanowuje Podgórze boisko i zagraża ustawicznie szybkimi biegami skrzydłowych, łatwo mijających bocznych pomocników Legji. *Wymiana Rajdka na Szallera* nie poprawia sytuacji, bo Szaller również słabo gra. Nawrot usiłuje czasem wprowadzić ład w szeregi ataku Legji, wszystko nadarmo przy takim łączniku, jak *Rajdek*.

Już 1 min. po przerwie

przypieczętowała los Legji.

Gamaj przedarł się przez całe tyły przeciwnika, pokonywując po drodze różne przeszkody i z odległości kilku kroków *strzelił drugą bramkę*. Legja z tą chwilą *poddaje się*. O ile do tej pory niektórzy zawodnicy mało przykładali się do gry, to teraz całkiem wyraźnie uchylają się od niej. Nie rezygnuje tylko Podgórze, które przypuszcza energiczne ataki. Jedyne słabszej grze pod bramką przypisać można utrzymanie się wyniku. Pod koniec *próbuję Martyna szczęścia w ataku*, lecz wycofał się zaraz. Spracowani, ale zadowoleni gracze Podgórze również rezygnują wkońcu z powiększenia zwycięstwa i tak obie strony wyczekują końca, którego wielu z widzów już nie czekało i opuściło boisko.

Widzów 1500. Ponieważ wyznaczony sędzia ze Lwowa przybył dopiero w południe koleją do Krakowa, przeto zawody prowadził p. *Gumplowicz*.

J. K.

Pogoń—Strzelec 3:0 (1:0).

Lwów, 29 kwietnia (tel.). Właściwie Pogoń nie bez słuszności mogłaby się uskarżać na pech, który *kolejno pozbawia ją najlepszych napastników*, w wyniku czego gra ataku ustawicznie chroma, uzyskanie zaś powodzenia uzależnione jest od wysiłków solowych lub też szczęśliwego przypadku. Po *kontuzji Matjasa II* i kilkutygodniowej *niedyspozycji Niechciola*, przyszła kolej na dobre zapowiadającego się Borowskiego, który w spotkaniu z Cracovią doznał poważniejszego, aniżeli początkowo przypuszczano, obrażenia, a mianowicie *peknięcia dwóch żeber*, a więc kontuzja, która udział jego w drużynie *na dłuższy przeciąg czasu wyklucza*.

Przez to z powrotem w skład napadu wszedł *Nahaczewski*, który będąc zupełnie prawie bez treningu, grał też *odpowiednio słabo*, psując niejednokrotnie najpewniejsze wypracowania swoich partnerów. Drugą słabą pozycją w napadzie Pogoni od dłuższego czasu jest *Zimer*, u którego coraz widoczniejszy jest *brak kwalifikacji na kierownika ataku*, czego jednak nie dostrzega kierownictwo sekcji, niesłusznie obawiając się rozdzielać bezwzględnie doskonałej pary, jaką tworzą bracia *Matjasowie*.

W spotkaniu ze Strzelcem na parę tylko minut zmieniono *Matjasa* z *Zimmerem*, pod koniec zaś kierownictwo napadu poruczono *Nahaczewskiemu*, co ze zrozumiałych przyczyn nie mogło dać pożądanego rezultatu. Natomiast zestawienie napadu: *Matjas I*, *Zimmer*, *Matjas II*, *Marmolak*, względnie *Borowski* i *Niechciol* niewątpliwie stworzyłoby piątkę, zdolną powiązać swe akcje i narzucić przeciwnikowi skuteczną w efekcie grę ofensywną.

GDY WRÓCISZ ZMĘCZONY

z boiska lub wycieczki, natrzyj całe ciało **AMOLEM**, a zaraz będzie Ci lepiej! **AMOL** orzeźwia i chroni od różnych dolegliwości. Do nabycia w każdej aptece i drogerji. Cena 1.70 zł. za flakon.

Słaba gra napadu Pogoni również w spotkaniu ze Strzelcem zaciążyła na przebiegu i jakości gry. Początkowo inicjatywę z tej przyczyny przez długi czas mieli wojskowi, którzy przy lepszej celności strzałów, jako pierwsi mogli uzyskać powodzenie, a wówczas wynik spotkania łatwo stanąć mógł pod znakiem *zapytania*. Z biegiem gry do głosu coraz bardziej dochodziła Pogoń, której atak w polu z największym trudem kleił swe akcje, zaś pod bramką doreszty zdawał się na łaskę opatrności i błędy przeciwnika. Przy innej grze ni trudno było o cyfrowo daleko wyższe zwycięstwo, w danych warunkach zaś wygraną z różnicą trzech bramek uważać należy za *poważny sukces*. Pełnowartościowymi graczami w tym ataku byli

jedynie obaj Matjasowie.

z których *młodszy i tym razem potrafił podbić widowie*.

Niezupełnie jeszcze dysponowany zdrowotnie *Niechciol* oszczędzał się w polu, a pod bramką utartym zwyczajem bawił się piłką aż do jej odebrania przez przeciwnika.

Stosunkowo dobrze wypadła tym razem gra pomocy, w szczególności *Wasiewicza* i *Deutschmana*, którzy nie mają żadnych przewinień na sumieniu.

Natomiast nie można było się zachwycić grą *obrony Pogoni*, gdzie szczególnie *słaby był Kuchar*. Spadek formy u tego zawodnika uzasadniony jest zajęciami zawodowcami, które wykluczają uczęszczanie na treningi. Z tej też przyczyny *Kuchar nie weźmie udziału w wycieczce do Belgii i Francji* tak, że w obronie obok *Berezy* i *Jeżewskiego* grać będzie *Żróbek*. *Albański* w spotkaniu niedzielnym nie miał sposobności do treningu i tępamem do wykazania swego poziomu.

Poprzedzony rozgłosem swego wysoko-cyfrowego zwycięstwa nad Wartą Strzelec, nie mógł imponować. W pierwszej fazie dochodził częściej do głosu dzięki ustawicznym kiksom obrony Po-

goni. W tym czasie też gra napadu wojskowych, szczególnie środkowej trójki, nie była pozbawioną łączności i energicznego ciągu na bramkę przeciwnika. *Zupełnie natomiast zawiedli wojskowi na punkcie celności strzałów* — okoliczność, której Pogoń w pierwszym rzędzie zawdzięcza zwycięstwo do zera.

Po przerwie sytuację do reszty *opanowuje Pogoń*, w tym czasie też Strzelcowi pozostało zadanie defensywne, z którego wywiązał się naogół z powodzeniem. Być może, że z biegiem sezonu dobry fizycznie i ambitny zespół wojskowych, niepozbawiony zresztą zmysłu dla przyziemnej gry kombinacyjnej, podeignie swą formę i tworzyć będzie jednostkę godną miejsca w lidze państwowej. Narazie widoczne są jedynie zadatki i dobre chęci, co przy szczęśliwym zbiegu okoliczności nie wyklucza zwycięstwa w spotkaniu z niejednym przeciwnikiem z grona pozostałej jedenastki ligowej. Z poszczególnych zawodników na wyróżnienie zasługują obaj *Gwoździńscy* w obronie i *Stępień* w pomocy.

Przebieg spotkania

prawie w zupełności pozbawiony był ciekawych i podniecających widowie momentów. Poszczególne napastnicy Pogoni psuli tak dogodne pozycje, że przy całej popularności, jaką się cieszą, padały pod ich adresem niezbyt przychylnie okrzyki. Sytuację uratował *Matjas II*, kiedy w 20 i w 60 min. *uzyskał dwie bramki ze strzałów*, które *Siadaka* całkowicie zaskoczyły. Strzelcem trzeciej bramki był *Matjas I*, który z rzutu wolnego pomógł „faul” popełniony na jego bracie. Sędziował wprost wzorowo p. *Schneider* z Krakowa.

Drużyny wystąpiły w nast. składach: Strzelec: *Siadak*, *Gwoździński I*, *Gwoździński II*, *Lewicki*, *Stępień*, *Czajka*, *Major*, *Święcki*, *Bilewicz*, *Polak* i *Kobjek*. Pogoń: *Albański*, *Jeżewski*, *Kuchar*, *Hanin*, *Wasiewicz*, *Deutschman*, *Matjas I*, *Matjas II*, *Zimmer*, *Nahaczewski* i *Niechciol*.

POGOŃ WYJEŻDZA NA TOURNEE PO BELGII I FRANCJI dopiero we wtorek dn. 1-go maja. Pierwszy mecz rozegrany zostanie dn. 3-go maja w Lille z tamtejszą drużyną „Olympic”. — Z drużyną nie pojedzie z powodu zajęć zawodowych *Kuchar*, tudzież z powodu kontuzji *Borowski*. W skład drużyny wejdą nast. gracze: *Albański*, *Sobociński*, *Jeżewski*, *Bereza*, *Żróbek*, *Hanin*, *Wasiewicz*, *Deutschman*, *Matjas I*, *Matjas II*, *Nahaczewski*, *Niechciol* i *Marmolak*. Z drużyną jadą jako kierownicy mjr. *Slepecki*, prof. *Drengiewicz* i dr. *Ostrowski*, a nadto dr. *Dogilewski*, jako tłumacz.

Pomyślny start naszych kawalerzystów w Rzymie.

Po ukończeniu konkursów hipicznych w Nicei jeźdźcy polscy wyjechali do *Rzymu*, gdzie w ubiegłą sobotę rozpoczęły się wielkie zawody hipiczne, które trwać będą do przyszłego piątku.

Jako pierwszy rozegrano bieg o „*nagrode Esquilinu*”, w którym w pierwszej serji, przeznaczony dla koni, „nowicjuszy” na torze rzymskim, por. *Pohorecki*, jadąc na „*Orlicy*”, odniósł *wspaniały sukces*, zajmując *pierwsze miejsce*, którym podzielić się jednak musiał z Francuzem por. *Bisardem* i Włochem *Kecklerem*.

Poza tym kpt. *Ruciński* zajął w tym biegu 15-te miejsce na „*Niespodziance*”. Startowało 113 koni, w tem 60 włoskich, 15 francuskich, 8 niemieckich, 8 portugalskich, 7 szwajcarskich i 4 polskie. Bez błędu przeszło 16 koni, premjowanych miejsce 23.

W drugiej serji tego biegu dla koni, które startowały już w r. ub. w Rzymie, *Polacy zajęli kilka czołowych miejsc*, a mianowicie kpt. *Ruciński* na „*Reszce*” zdobył 4 miejsce, por. *Pohorecki* na „*Regencie*” 7, rtm. *Kulesza* na „*Milordzie*” 12, rtm. *Szosland* na „*Doneuse*” uzyskał 16 miejsce. *Nagrody* zdobyły również „*Roxana*” pod por. *Rucińskim* i „*Ala*” pod por. *Szoslandem*. Startowało w tej serji 62 konie, w tem włoskich 11, francuskich 8, niemieckich 16, portugalskich 8. Bez błędu przeszło parcours 14 dni, nagród było 25. Zwycięzcą w tej serji był *Brandt* (Niemcy) w czasie 1:32.8, 2) *Filipponi* (Włochy) 1:36.8, 3) *du Breuil* (Francja) 1:37, 4) kpt. *Ruciński* 1:37.8.

Wyniki pierwszego dnia zawodów uznać należy za *bardzo dobre dla jeźdźców polskich*, którzy na 11 startujących koni zdobyli ogółem 8 nagród, w tem pierwszą i czwartą.

Rzym, 29 kwietnia (tel.) W niedzielę rozegrano wielki bieg „*Littoric*” z 15-tu przeszkodami. Do biegu tego, niezmiernie ciężkiego, zgłoszono najmniej, jak 126 koni. W biegu tym *triumfowali przede wszystkim Włosi*, którzy zajęli *wszystkie pierwsze miejsca*. Górowali oni nad swymi współzawodnikami przede wszystkim szybkością, ustępując jedynie innym ekipom pod względem ilości punktów karnych przy zdobywaniu przeszkód.

Pierwsze miejsce w biegu i nagrodę 12.770 lirów za skoki zdobył major włoski *Morigi* na „*Prima Rosa*” w czasie 1.55.8 przed por. *Moupecu* (Francja) na „*Espia*” w czasie 1.49.4. Włoch, pomimo dłuższego czasu, miał mniej punktów karnych od Francuza przy braniu przeszkód.

W drugiej klasie pierwsze miejsce zajął mjo. *Lequic* (Włochy) na „*Nereide*” w czasie 1.51.4.

Co do wyników jeźdźców polskich — to brak dotychczas bliższych obliczeń, wiadomo tylko, że *żaden Polak nie figuruje na dziesięciu pierwszych miejscach*.

Mecz Rot-Weiss—Legia inauguracją sezonu tenisowego.

W pierwszym dniu meczu Tłoczyński bije Henkla, Stolarow zaś po walce ulega v. Crammowi.

(Od specjalnego wystannika „Raz Dwa Trzy“).

Warszawa, 27 kwietnia.

Tenisisci niemieccy na stadionie warszawskim — wiadomość ta stanowiła ze względu na ostatnie wytworzone u nas podłoże polityczne, wyciskające swe piętno na sporcie — *specjalne zainteresowanie*. Na temat meczu krążyły najrozmaitsze wiadomości, dowodzące niedwuznacznie, iż sport wyszedł z ciasnych ram wydarzeń przypadkowych i drugoplanowych i wysunął się na czoło *zagadnień społecznych doby współczesnej*.

Ale przyjazd Niemców był sensacją nie tylko ze względów politycznych. Odgrywała tu również niemałą rolę

i kwestja sportowa.

Bądź co bądź v. Cramm — to jeden z czołowych tenisistów Europy i świata, człowiek młody, który jeszcze nie powiedziało tego ostatniego słowa i o którym niewątpliwie wiele jeszcze będzie się słyszeć, obok niego *Henkel II*, wschodząca gwiazda tenisu niemieckiego — tenisista, o którym wszyscy recenzenci fachowi wyrażają się bardzo pochlebnie.

Najstarszy z trójki Niemców jest dr. *Kleinschrot*. Samo nazwisko mówi już wiele. W nazwisku tem mieści się *cała bodaj historia tenisu niemieckiego*, w każdym razie ostatnich lat dwudziestu kilku. Mimo poważnego, jak na sportowca wieku (ponad 40 lat), jest on nadal w *świetnej formie*, czego dowodzi fakt wstawienia go do reprezentacji przeciwko Legji. Doniosłość tego meczu napewno

zdołał on odebrać Tłoczyńskiemu seta. Walory Henkla — to przede wszystkim *szybkość i dobry trening*. Pozwalały mu one na narzucenie większej szybkości. Tam jednakże, gdzie w grę wchodziła konieczność wykazania wysokiej klasy gry tenisa, Henkel stawał zupełnie bezradny wobec świetnych zagrań Tłoczyńskiego.

Od samego początku meczu inicjatywę

ujmuje w swe ręce Tłoczyński.

Prowadzi 1:0, 2:0, 3:0, potem 5:1. Zdawałoby się, że wygrać łatwo seta. W tym jednakże momencie Henkel rozpoczyna niezwykle energiczny atak.

Chodzi do każdej piłki, wylapuje wszelkie zagrania Tłoczyńskiego, męczy go tempem i plasingiem piłek i wreszcie wyciąga do wyrównania 5:5. Na trybunie

wyraźna konsternacja.

Gra staje się coraz zaciętszą. Prowadzenie zmienia się szybko. Przy stanie 7:6 dla Henkla Tłoczyński otrząsa się wreszcie z przewagi Niemca, narzuca swój wreszcie styl gry i wygrywając trzy gemy pod rząd, *zapewnia sobie zwycięstwo*.

Przebieg pierwszego seta zapowiadał także *ciekawą walkę w drugim secie*. Tłoczyński znowu prowadzi 1:0, 2:0. Henkel wygrywa jedynie gema, lecz zaraz oddaje, mimo niesamowitego szczęścia przy siatce, następnego i Tłoczyński ma już 3:1. Historia pierwszego seta powtarza się,

v. Cramm również wysiłał się. Grał on jednak widocznie spokojniej, podczas gdy na Stolarowie odbija się obecna praca naukowa. Jest on w stosunkowo słabej formie. — Widać, że pod tym względem

ustępuje wyraźnie Niemcowi.

V. Cramm nie pokazuje całego repertuaru swych uderzeń. Gra jego jest prosta i nieskomplikowana, ale *skuteczna*. Walkę właściwie stoczyć musiał dopiero od czwartego gema, w którym Stolarow uzyskuje po raz pierwszy „przewagę“, lecz nie potrafił jej wykorzystać. W rezultacie v. Cramm prowadzi 4:0. Następny set przynosi zmianę sytuacji. V. Cramm, uzyskawszy w ciągu tak krótkiego czasu prowadzenie, zaczyna sobie nieco bagatelizować przeciwnika. Gra dość niedbale i popełnia szereg błędów. — Stolarow wygrywa po raz pierwszy seta i stan gry jest 4:1. Błędy Niemca powtarzają się w adlszym ciągu. Nie stara się on jakoś o obronę i w secie 7-mym popełnia trzy double fauty, z tego dwa pod rząd. Ku zdumieniu i radości widzów

Stolarow wyrównuje na 4:4.

Odnosiło się wrażenie, że seta tego może Stolarow wygrać. Stało się jednak inaczej. V. Cramm znowu opanowuje sytuację, przełamuje swoją niechęć do szybszej akcji i prowadzi 5:4. Jeszcze raz Stolarow atakuje i wy-



Henkel i Tłoczyński (drugi od prawej) wychodzą na kort.



Maks Stolarow i v. Cramm (drugi od prawej) przed spotkaniem.

spowodowała odpowiednią dyskusję wewnątrz Związku niemieckiego, zanim zdecydowano wstawić właśnie dra Kleinschrota do reprezentacji.

Mecz więc Rotweiss—Legia stał się faktycznie

pierwszą próbą tenisu Polski i Niemiec.

Gdyby do reprezentacji Legji można było wstawić Hebbe, sytuacja z naszej strony byłaby zupełnie jasną.

Goście przybyli do Warszawy już we czwartek rano. Na dworcu powitała ich delegacja klubu Legji z radcą ministerstwa Olchowiczem na czele, poczem goście udali się na kwatery. Jeszcze tego samego dnia tenisisci odbyli swój trening na kortach Legji.

Wreszcie nadszedł dzień rozgrywki. — Pogoda, jak na mecz tenisowy, nie była sprzyjająca. Parny, gorący dzień letni raczej, niż wiosenny, zapowiadał deszcz i burzę. — Groźba deszczu trwała przez cały czas meczu nad kortem. Stadion tenisowy Legji udekorowany był po raz pierwszy bodaj

flagami o barwach niemieckich.

Powiewała więc zarówno trójkolorowa flaga Rzeszy, jak i swastyka na czerwonym tle. Obok znajdowały się flagi polskie i flagi klubowe Legji.

Tłoczyński—Henkel II 9:7, 3:6, 6:1, 6:1.

Rozpoczęcie meczu stanowiło spotkanie Henkla z Tłoczyńskim. Wygrana Polaka nie ulegała najmniejszej wątpliwości. Przebieg spotkania nasunął dużo refleksyj. Tłoczyński tego roku nie grał na Rivierze. Nie znajduje się więc jeszcze w takiej formie, w jakiej powinien go zastać ważny mecz międzypaństwowy. Ale z drugiej strony zaznaczyć należy, że Tłoczyński wykazał wcał dobre przygotowanie. Ponadto znać na nim także *poprawę w kilku punktach*, aczkolwiek gra przy siatce pozostawia jeszcze nieco do życzenia. Ambicją jego jest, aby piłki decydujące o wyniku gema czy seta kończyć *w sposób efektowny*. — Nie zawsze to mu się udawało. Tłoczyński nie potrafił przez cały czas meczu utrzymać swój styl gry. W drugim secie sprawa ta wyglądała specjalnie ponuro, gdy Henkel umiejętnym plasowaniem piłek pędził Tłoczyńskiego z rogu w róg i doprowadził do zdobycia seta. Henkel miał przytem niesamowite szczęście. Piłki, które Tłoczyńskiemu grzęzły w siatce, Niemcowi przechodziły w jakiś tajemniczy sposób, ocierając się o siatkę, aby spaść tuż za nią.

Skala umiejętności Tłoczyńskiego jest bardzo duża. — Repertuar jego uderzeń dużo bogatszy od Henkla, u którego przede wszystkim szwankował backhand. Henkel jest graczem młodym, ale już dziś dysponującym dużym zasobem umiejętności rutyny. Niespodzianką było jednak, iż

tylko że nieco wcześniej. Tłoczyński chce szybciej zakończyć grę, podchodzi często do siatki, gdzie jednak sprytnie grający Henkel mija go zawsze z powodzeniem. — Henkel wyrównuje do stanu 3:3 i wygrywając większość piłek przy siatce *uzyskuje prowadzenie 4:3*.

Po Tłoczyńskim znać, że nie jest on speszony, tyle wynikiem, ile zmęczony plasowaniem piłek przez Niemca. Usiłuje nawiązać walkę, lecz Henkel odpowiada agresywnie na ataki Tłoczyńskiego, nie daje się zmylić zmianą taktyki na wybitnie defenzywną i wreszcie wygrywa seta 6:3.

Ta porażka Tłoczyńskiego wywołuje

zaniepokojenie.

Na trybunach niektórzy obawiają się, czy wogóle Tłoczyński wytrzyma fizycznie 4 sety walki z Niemcem, znajdującym się, dzięki treningowi na Rivierze w dobrej formie. Obawy te okazują się na szczęście *przedwczesne*. — Tłoczyński trzeciego seta zaczyna grać bardzo ostrożnie, wygrywa pierwszego gema do zera. Henklowi udaje się jednak wyrównać, ale był to już *koniec sukcesów Niemca w tym secie*. Jeszcze następny gem jest widownią zaciętej walki o każdą piłkę, lecz już następne gry idą szybko i *Tłoczyński wygrywa seta 6:1*.

Jeszcze krócej trwa set ostatni. — Tłoczyński oddaje w nim przy stanie 2:0 jednego gema i w półtoręj godzinie po rozpoczęciu meczu wygrywa go 6:1, zdobywając tem samem *prowadzenie dla Legji 1:0*.

Von Cramm—Maks Stolarow 8:6, 6:3, 6:1.

Zainteresowanie publiczności wzrasta, gdy na kort wszedł v. Cramm w towarzystwie Maksa Stolarowa. Na obydwóch znać treść. Wyraźnie zwłaszcza zdenerwowany jest Stolarow. Od pierwszych piłek próbnych znać, że gra, ta będzie miała inny wyraz, niż poprzednia, że ton jej nadawać będzie v. Cramm.

Uderzenie jego jest pełne i wykończone. Plasowanie piłek jest dokładnie. W czasie gry zachowuje Niemiec spokój i pogodny nastrój, co powoduje, że jest na korcie

szczególnie sympatyczną postacią.

Zwracało uwagę, że v. Cramm popełnił szereg double faulów. Tego rodzaju błędy nie powinny się zdarzać u gracza naprawdę o wysokiej klasie, jakim niewątpliwie jest v. Cramm.

Stolarow na początku gry jest widocznie speszony. — Stara się poznać styl Niemca i pierwsze gemy oddaje *bez specjalnej obrony*. Trafiają się piłki, do których Polak wprost nie chodzi. — Nie można także powiedzieć, aby

grywa do zera jedną grę, doskonale plasując piłki po rogach i zmuszając Niemca do gonienia po korcie. — Lecz w tym momencie v. Cramm rzuca na szalę wszystkie swe atuty i doskonale serwując *wyciąga stan na 6:5*.

Świetna gra Stolarowa przynosi mu znowu wyrównanie, lecz już następnego gema wygrywa v. Cramm stosunkowo szybko. Ostatni gem jest dość zacięty. Stolarow ma kilkakrotnie okazję do wyrównania, lecz v. Cramm za drugim setbolem *wygrywa seta 8:6*.

Drugi set również zapowiada się bardzo interesująco. V. Cramm prowadzi 1:0, Stolarow wyrównuje na 1:1 i uzyskuje po raz pierwszy prowadzenie w meczu 2:1. — Otucha zaczyna wstępować w serca publiczności. Okazuje się jednak, że

Niemca można pokonać.

Stolarow prowadzi jeszcze 3:1 i tu nagle zmienia taktykę. Zamiast dalej atakować Niemca i zmuszać go do biegania po korcie, do czego v. Cramm niema szczególnej ochoty, gra ostrożnie, ale właśnie spokojny styl odpowiada Niemcowi, który niebawem wyrównuje, a potem po krótkim gemie wygranym do zera, uzyskuje prowadzenie 4:3. Następne gemy idą szybko i v. Cramm *wygrywa seta 6:3*. A przecież set ten zapowiadał *możliwość wygranej Polaka*.

Trzeci set idzie szybko. Jest 3:0 dla Cramma, Stolarow zdobywa 1 gema. W następnym prowadzi zaciętą walkę i uzyskuje nawet „przewagę“, lecz potem jakby zniechęca się do gry, widać przytem na nim zmęczenie. Jeszcze kilka piłek i Stolarow biegnie do siatki, ale już tylko po to, by *pogratulować zwycięstwa Niemcowi*.

Na usprawiedliwienie Stolarowa dodać jednak należy, że zrobił wszystko, co tylko leżało w jego mocy. Cramm jednak jest graczem, którego pokonanie *nie leży w możliwościach gracza, znajdującego się od dość krótkiego czasu w treningu*. W grze tej jednak skala umiejętności Stolarowa zabłysła w całej rozciągłości i należy wyrazić żal, że świetnego tego tenisistę mecz z Crammem nie zastał w pełni formy.

Dodać należy, iż sam v. Cramm przyznał, że atak Polaka *zaskoczył go i wytrącił z równowagi do tego stopnia, że liczył się z możliwością utraty seta*. W całości dwie pierwsze gry wykazały

dobłą postawę polskich tenisistów.

Po zakończeniu meczu odbyła się konferencja prasowa, zorganizowana przez WKS. Legja. Zebranych reprezentantów pism z całej Polski oprowadzali po stadionie, pływalni i urządzeniach sportowych stadionu wojska pol-

skiego przedstawiciela Legji z płk. Grabowskim na czele, Płk. Grabowski zwrócił przytem uwagę na fakt, iż tak wielki obiekt, jakim jest stadion warszawski, nie może być administrowany przez jeden klub, ponieważ rozmiary jego przewyższają możliwości jednego stowarzyszenia. — Stadionem tym administruje obecnie P.U.W.F. w ten jednak sposób, że klub ma zagwarantowane możliwości rozgrywania zawodów i odbywania treningów. W konferencji wzięli również udział tenisiści niemieccy, przyczem ogłoszono szereg okolicznościowych przemówień.

Niemcy lepsi w grze podwójnej.

Von Cramm i dr Kleinschroth—

Tłoczyński i Wittman 6:4, 6:0, 7:5.

Warszawa, 28 kwietnia (tel.). Wszystko idzie według ułożonego programu. Na zwycięstwo w grze podwójnej nikt chyba nie mógł liczyć. Double — to zawsze był przecież słaby punkt reprezentacji polskiej, a przytem kombinacji Tłoczyński—Wittman nie można uważać za najszybszą. Tłoczyński jest i będzie urodzonym singlistą i w double zawsze będzie starał się walczyć podobnie jak w grze pojedynczej, nie dopuszczając do gry partnera.

Po pierwszym dniu zawodów nastąpiło pewne odprężenie. Wszyscy bowiem dotychczas obawiali się komplikacji. Reklama drużyny niemieckiej zrobiła takie wrażenie, że naprawdę liczono się z możliwością wysokiej porażki. Okazało się jednakże, że nasi tenisiści mogą walczyć z Niemcami w pewnej mierze z powodzeniem, a brak im jedynie tego ostatniego szlif, który pomaga przechylać szalę zwycięstwa w decydującej chwili na swoją korzyść.

Dziś, mimo pięknej pogody, dobrze przygotowane trybuny Legji nie były wypełnione. — Niewiadomo, czy na objaw ten złożył się fakt, iż zawsze dotychczas wyniki naszych doubleistów były słabe, czy też znany już poprzednio bojkot imprez z udziałem sportowców niemieckich. Liczba osób obecnych na meczu dowodzi jednak, że tenis w pewnych sferach Warszawy jest sportem dobrze zakorzenionym.

Publiczność dobrze orjentowała się w grze i emocjonowała się przebiegiem meczu. W wielu wypadkach padały okrzyki w rodzaju: „Sędzia nie spać“, a w trzecim secie w decydującej dla zwycięstwa Niemców chwili zerwała się na widowni

burza protestów,

gdy sędzia jedną z wątpliwych, zdaniem publiczności, piłek zaliczył na korzyść Niemców.

Ci ostatni nie mieli powodu do denerwowania się. — Grali oni bardzo pewnie i panowali nad sytuacją dość znacznie, a gdy zaszła potrzeba wysiłku, to umieli się na to zdobyć, czem właśnie górowali nad parą polską.

Ku ogólnemu zdziwieniu w parze polskiej

lepsze wrażenie robił Wittman.


Być może, przyczyniło się do tego to, iż Niemcy, obawiając się więcej Tłoczyńskiego, starali się zatrudnić raczej Witmana. Miał on większe zrozumienie dla gry zespołowej, biegł do tej piłki tylko, która była widocznie dla niego przeznaczona. Wadą jego natomiast jest ciągle jeszcze mala ruchliwość. Błąd ten zdaje się nigdy już nie zostanie usunięty, gdyż jest on związany z warunkami fizycznymi Witmana. Słabym również punktem Witmana jest smecz. Te piłki, które próbował skończyć smeczami, szły na bardzo daleki aut, przeciwnie niż u Tłoczyńskiego, który smeczami i rozmachem porwał w wielu wypadkach publiczność.

Tłoczyńskiego ponosił często temperament, chwilami angażował się tam, gdzie go nie powinno było być. — Zwykle kosztowało to utratę piłki. Niemniej jednak Tłoczyński w tej grze zaprezentował się pierwszorzędnie. Ambicja, zapał obok wysokiej techniki gry czyniły go bardzo groźnym, a błędy jego wynikały raczej ze zbyt- niego zapału.

Dr Kleinschroth niema chyba 40 lat — takie przynajmniej wrażenie odnosiło się, gdy obydwoj niemieccy wkraczali na kort. Wrażenie to potęgowało się w miarę gry. Chwilami tylko, gdy akcja wymagała większej sprężystości i szybkości, wychodził dopiero na jaw wiek „doktora“. Widownia nie doceniała walorów dra Kleinschrotha, słyszało się często nawoływania: „grać na doktora“ i t. d. Kleinschroth jest groźny przede wszystkim dzięki rutynie i wielkiej skali umiejętności. Szybko się orjentuje, a świetna jego gra przy siatce wiele przyczyniła się do zwycięstwa pary niemieckiej.

Von Cramm imponował przede wszystkim doskonałym serwisem. W ciągu całej gry tylko jeden gem ze serwisu von Cramma Polacy potrafili wygrać. Obydwaj Niemcy doskonale rozumieli wymagania gry podwójnej i nie

Plimsołki



2.-
27-33

W kolorze białym, szarym, brązowym i czarnym
Wielk. 19-26 zł. 1.50, 35-42 zł. 2.50, 43-45 zł. 3.-
Tenisowe skarpetki od gr. 40 do zł. 1.20.

Bata

przeszkadzali sobie wzajemnie, jak to zdarzało się czasem parze polskiej.

Jeżeli może być mowa o rozczarowaniu, to gra polskiej pary rozczarowała raczej pomyślnie. Liczono się poważnie z kłeską, a tymczasem były momenty, gdy Polacy prowadzili, a odrobina szczęścia mogła nam przynieść choćby wygranie jednego seta.

Gra rozpoczyna się

od małej sensacji.

Polacy wygrywają pierwszą grę w kilku minutach. — Świetny serwis Tłoczyńskiego, dobre zagrania Wittmana przy siatce, chwilowa dezorientacja pary niemieckiej składają się na powody tego sukcesu. Niebawem jednak

jest przegrana. Niemcy prowadzą 5:3. Ostatni gem pierwszego seta jest

pelen dramatycznego napięcia.

Polacy dążą za wszelką cenę do wyrównania. Mają nawet przewagę. Niestety w krytycznych momentach Niemcy zdobywają się zawsze na większą dokładność. Polacy starają się lobami mijać niebezpiecznego przy siatce Kleinschrotha, lecz za trzecim przedbolem von Cramm rozstrzyga sprawę. Seta wygrywają Niemcy 6:4.

Drugi set nie zapowiada się już tak dobrze, jak pierwszy. Czy to jest zmęczenie, czy też zdenerwowanie, w każdym razie naszej parze nie wiedzie się. Niemcy wykorzystują niechęć Witmana do biegania i na nim zdobywają szereg punktów. Dochodzi do tego, że z trybun pada tak typowy dla futbolu okrzyk: „Legja grać!“ Nawet te jednak okrzyki nie pomagają. Tłoczyńskiemu trafiają się double fouty. Za chwilę tensam błąd popełnia i Wittman. Przy stanie 5:0 dla Niemców nasi próbują nawiązać walkę. Prowadzimy 30:0, 40:15, lecz Niemcy wyrównują i za drugim setbolem wygrywają 6:0.

Sytuacja wygląda poważnie.

Nikt zapewne nie liczył na zwycięstwo. Niemniej jednak po pierwszym secie nadzieje wzrosły, spodziewano się lepszego wyniku i że porażka nie będzie tak dotkliwą. Nadzieje te zaspokoili dopiero i to tylko poniekąd set trzeci, który wykazał, że nasi tenisiści umieją czasem zdobyć się na grę stojącą na bardzo wysokim poziomie.

Pierwszego gema wygrywają Niemcy. W drugim prowadzimy 40:0, po to tylko, aby Niemcy za chwilę wyrównali i przechylił szalę zwycięstwa na swoją stronę. — W trzecim gemie Wittman znowu robi double fout i Niemcy prowadzą 3:0. Serwuje v. Cramm, wszyscy więc spodziewają się nowego sukcesu Niemców. — Dzieje się jednak przeciwnie, mimo świetnej gry Kleinschrotha przy siatce. Polacy po kilku „dziusach“ i przewagach wygrywają gema. Jest 3:1. Następnego serwuje Tłoczyński. Gra jest dość krótka. Energiczny zryw Polaków przynosi im znowu sukces i jest 3:2.



I. Tłoczyński w akcji.

von Cramm wyciąga ze swego serwisu na 1:1. Nadspodziewanie dobrze wychodzi set następny, w którym Polacy, mimo dwóch błędów Tłoczyńskiego przy siatce, uzyskują prowadzenie 2:1. Niemcy rewanżują się bardzo szybko i niebawem jest już stan 2:2.

W piątym gemie zaczyna się walka. Niemcy prowadzą 40:0, lecz Polacy grają ostrożnie i doprowadzają do wyrównania. Złe ustawienie się pary polskiej przynosi w rezultacie utratę gema. Niemcy prowadzą 3:2. Niebawem prowadzenie Niemców powiększa się do stanu 4:2, mimo doskonałej gry polskiej pary i zaciętej obrony. — Z kolei serwuje Wittman. Pokaz gry w tym gemie jest bardzo ciekawy. Wittman to psuje całkiem łatwe piłki, to znowu gra świetnie. Pojedynki całej czwórki przy siatce

emocjonują niebywale publiczność.

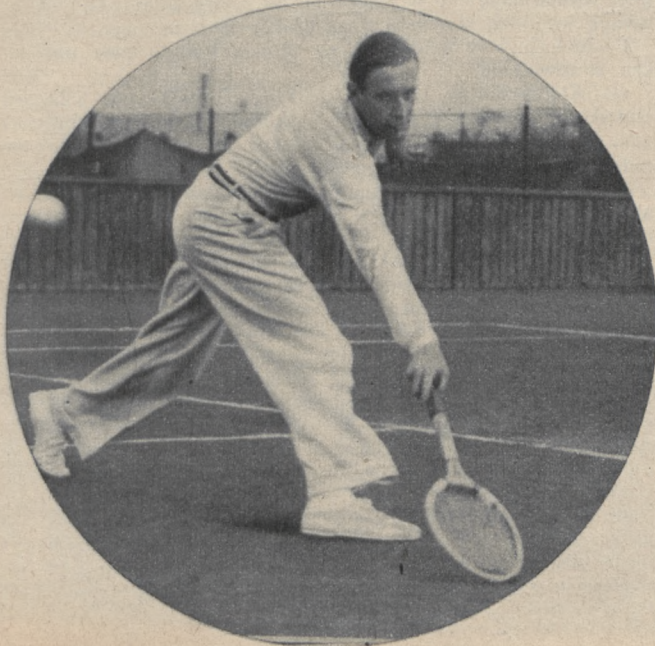
Polacy ze stanu 15:40 wyciągają do wyrównania, a następnie wygrywają gema i jest 3:4.

Von Cramm zmienia rakiętę. Czyni on to zresztą co kilka gier, wtedy zwłaszcza, gdy chwilowe szczęście sprzyja przeciwnikowi. Serwis Kleinschrotha Niemcy przegrywają i w grze tej akcji pary polskiej są bardziej spoiste. W rezultacie dochodzi do wyrównania 4:4.

Mimo świetnych smeczów Tłoczyńskiego następna gra



Henckel w akcji.



V. Cramm w akcji.

Gem 6-ty jest pokazem gry podwójnej z obydwu stron, gólnie zacięta, ale wreszcie wygrywa nasi i stan gry brzmi 3:3.

W tym okresie gry daje się zauważyć

zmęczenie dra Kleinschrota.

Z trybun co chwila pada okrzyk „grać na doktora”. — Kiedy te pozostają bez echa. Forsowanie starszego gracza okazuje się celowe, gdyż v. Cramm w wielu wypadkach nie może nadążyć. Powoduje to zamieszanie i prowadzimy 4:3 (!).

Ale znowu serwuje v. Cramm. Jego niezwykle ostro pierwsza piłka serwisowa rozstrzyga o wyniku. Niemcy wyrównują na 4:4. Świetny serwis Tłoczyńskiego i niespodziewanie udało smeczce Wittmana pozwalają nam mieć nadzieję na zdobycie choćby jednego seta. Prowadzimy 40:0. Niemcy wygrywają jedną piłkę, lecz Tłoczyński wykorzystuje nieporozumienie i jest 5:4.

Nadzieje zostały jednak znowu rozwiane. — Dr Kleinschroth ze swego serwisu wyciąga znowu na 5:5, a niebawem, gdy smeczce Wittmana ciągle idą na

aut jest już 6:5 dla Niemców. Wreszcie gem ostatni. Serwuje v. Cramm. Sytuacja jest więc groźna. Mimo doniosłości tej gry, Niemcy są spokojni i pewni. Rzeczywiście mieli podstawę do zajęcia takiego nastawienia. Przy stanie 30:15 zachodzi kontrwersja między sędzią a publicznością. Publiczność odnosi wrażenie, że sędzia przyznał jedną piłkę niesłusznie Niemcowi. Hałas na widowni doprowadza nawet do przerwania na chwilę gry, lecz sędzia opanowuje sytuację, zapowiada, że jest tak, jak powiedział i gra toczy się dalej. Niedługo zresztą, gdyż niebawem v. Cramm kończy akcję i już po wszystkim. Niemcy wygrywają seta 7:5, Rott-Weiss prowadzi w meczu z Legją 2:1.

Na dodatek odbył się mecz pokazowy Spychała—Henkel. Publiczność nie miała powodu do emocji. — Spotkanie było mało ciekawe. Henkel reprezentuje zupełnie inny poziom gry niż Spychała, który dopiero teraz rozpoczyna karierę sportową. Od pierwszej chwili nie ulegało wątpliwości, kto będzie zwycięzcą w tym meczu. Wygrał Henkel w trzech krótkich setach 6:3, 6:1, 6:1.

Rot-Weiss zwycięża Legję 4:1

Stolarow przegrywa z Henklem, Tłoczyński zaś po zaciętej walce ulega von Crammowi.

Warszawa, 29 kwietnia. (tel.) W niedzielę mecz tenisowy Rot-Weiss—Legja dobiegł swego końca. Nastroje przed ostatnimi spotkaniami były bardzo optymistyczne. Liczone z wszelką pewnością na zwycięstwo Stolarowa w meczu z Henklem, a spodziewano się, że gdy Tłoczyński zacznie grać z von Crammem przy stanie meczu 2:2, to fakt ten doda mu sił i Legja może nawet wygrać mecz 3:2.

Oczywiście przewidywania te były raczej pobożnymi życzeniami, gdyż nikt, obserwujący von Cramma w poprzednich rozgrywkach nie mógł mieć wątpliwości co do wyniku jego meczu z Tłoczyńskim. Von Cramm gra sobie przez cały czas niemal rok, a warunki bytu zamożnego mistrza Niemiec nie dadzą się porównać z temi, w jakich żyje Tłoczyński. Ponadto von Cramm dysponuje lepszymi warunkami fizycznymi. Znacznie wyższy, świetnie zbudowany, o bogatej skali umiejętności, reprezentował w całym spotkaniu międzyklubowym poziom bezkonkurencyjny. Stolarow-Tłoczyński mogli z aim walczyć, mogli uzyskać nawet przemijające sukcesy, w całości jednak

ustępowali Niemcowi wyraźnie.

Główną zaletą von Cramma — to niezwykła precyzja i dokładność akcji. Gra jego jest zawsze jednakowa, nie widać takich różnic w poziomie, jak np. u Stolarowa.

Można natomiast było spodziewać się raczej, że Stolarow, mimo braku treningu, pokona Henkla. Sądząc z przebiegu meczu leżało to w jego możliwościach. Brak mu może było tego luta szczęścia, które w wypadkach decydujących sprzyjał raczej Niemcowi. Napewno natomiast brakuje naszym graczom zaciętości, którą imponują Niemcy. Stosunkowo mniej odnosi się to do Tłoczyńskiego. Natomiast Stolarow, mimo faktycznie wysokiego poziomu swej gry, nie przestał być graczem ogromnie wrażliwym na nastroje, łatwo się denerwującym i nie zawsze umiejącym opanować sytuację.

Zimną krwią górowali Niemcy nad naszymi graczami wyraźnie. Nie było dla nich piłki do wzięcia. Do każdej biegli, każdą usiłowali odbić.

Niezawsze widziało się to u graczy polskich. Obydwa nasi tenisiści, to gracze zupełnie innego pokroju, niż Niemcy. Ci ostatni stanowią zupełnie odmienny typ sportowca, niż to widzi się u nas. Być może, że za kilka lat, gdy kultura fizyczna u nas zrobi większy postęp, to i my zdobędziemy się na tego rodzaju typ gracza.

Von Cramm zagrał w meczu z Tłoczyńskim nieco inaczej, niż ze Stolarowem. Musiał spostrzec, że o ile Stolarowa dało się pokonać zmęczeniem, to na Tłoczyńskiego, gracza ambitnego i zawziętego, nie jest to lekarstwo właściwe. Dlatego też musiał von Cramm sięgnąć do skarbnicy swych umiejętności. Piękny wynik, jaki z nim uzyskał Tłoczyński, należy zapisać wyłącznie

na konto jego ambicji i zaciętości.

Była to jedna z jego najpiękniejszych walk, jakie widziano w Polsce. Nie peszył się renowa przeciwnika, nie przerażał się, gdy ten prowadził różnicą trzech czy czterech gemów, lecz walczył do upadłego. Rzeczywiście wspaniała gra von Cramma nie pozwoliła mu jednak na wygranę jednego choćby seta.

Stolarow w meczu z Henklem wykazał wszystkie swoje zalety i wszystkie wady. Dobry taktyk, nieprzeciętny technik, nie jest on jednak wytrzymały. Jest to zapewne ściśle związane z brakiem możliwości dobrego treningu. Stolarow nie znajduje się w dobrej formie fizycznej, to też gdy gra przeciągała się, to Niemiec poszedł na długą wymianę piłek i grę z głębi kortu, Stolarow nie mógł mu dać rady. Mimo szalonego doopingu publiczności, Stolarow był coraz słabszy, coraz bardziej zniechęcony do gry, którą mógł rozstrzygnąć na swoją korzyść, aż wreszcie ugiął się przed wytrzymałością i zaciętością młodszego od siebie Niemca.

PIŁKI TENISOWE

G. SPENCER, MOULTON et CO., LONDON

są szczytem angielskiej techniki piłkarskiej.

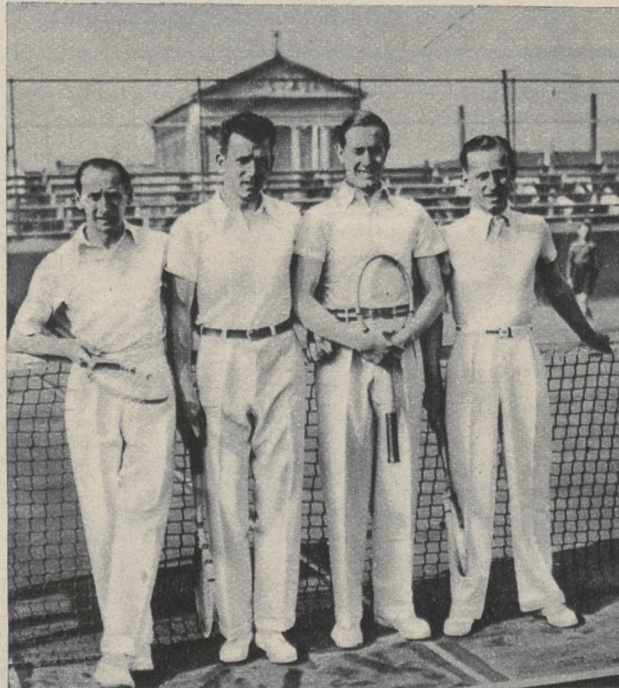
Nieco droższa w cenie — znacznie tańsza w grze.

Uznana za turniejową przez P. Z. L. T. Warszawa i Związki Wszystkich krajów — piłka S. M. nie ma sobie równej pod względem sprężystości i trwałości. — Biuro sprzedaży i wysyłka paczkami pocztowymi: W. NOWINSKI, KATOWICE, JORDANA 13. Sprzedaż detaliczna: WARSZAWA: Bracia Jałkowscy S. A., Bracka 25. — KATOWICE: Firma Sport, 3 Maja 22. — Znaczne rabaty dla Klubów i odsprzedaży.

Spotkanie to było

niezwykle dramatyczne,

a trwając przez dwie i pół godziny, utrzymywało publiczność w niezwykłym napięciu. Publiczność ta reagowała na rozmaite posunięcia sędziów linjowych, którzy zdaniem publiczności popełnili kilka ważnych błędów. — Sprawa wyrównała się częściowo przez to, że pokrzywdzonymi byli raz Niemcy, drugi raz Polacy. W jednym wypadku, gdy Stolarowowi uznano jedną piłkę za złą, gdy była ona faktycznie dobrą — protesty publiczności stały się bardzo głośne. Po tym wypadku Stolarow był wyraźnie zniechęcony. Przypominano fakt, iż Stolarow przed dwoma laty w podobny sposób utracił możliwość poważnego sukcesu, jakim byłoby pokonanie Cochet'a. —



Z meczu tenisowego Rott-Weiss—Legja 4:1. Stoją od lewej partnerzy w grze podwójnej: Kleinschroth, Wittmann, v. Cramm i Tłoczyński.

Niewątpliwie sędziowanie na meczu tenisowym, zwłaszcza na pozycji sędziego linjowego, jest zadaniem bardzo męczącym, lecz przez częste zmiany sędziów dałoby się może uniknąć nieporozumień.

Pogoda dopisała w całej pełni, stadion wypełnił się po brzegi publicznością. Wśród obecnych było wielu reprezentantów władz i dyplomacji, co najlepiej dowodzi, jak wielkim poważaniem cieszy się sport wśród czynników oficjalnych.

Henkel—Stolarow 3:6, 6:4, 2:6, 7:5, 8:6.

Do wygranej Stolarowa przywiązywano wielką wagę, to też gdy w ciągu krótkiego czasu uzyskał on prowadzenie 2:0, nastroje optymistyczne zwiększyły się. Henkel uzyskuje jednego gema, potem jednakże Stolarow opanowuje w zupełności grę. Henkel wydaje się dość słabszym, niż na meczu z Tłoczyńskim. Przewaga Stolarowa jest wyraźna. Prowadzi on 4:1, 4:2, 5:2, oddaje jednego gema i grając świetnie taktycznie, wygrywa seta 6:3.

W drugim secie sytuacja zmienia się. Henkel prowadzi 3:0, 3:1, 4:1. Stolarow wyciąga na 4:4, potem zawiązuje się zażarta walka o każdą piłkę, przyczem obydwaj przeciwnicy grają bardzo ostrożnie. Ostatecznie jednak Henkel odbiera seta dla siebie.

Set trzeci jest popisem wspaniałej gry Stolarowa. Prowadzi on 3:0, czwartego gema wygrywa „na sucho” i większość piłek jest tak świetnie plasowana przez Stolarowa, że Henkel nie może sobie dać rady. Niebawem Polak prowadzi 5:0 i zanosi się na porażkę Niemca. Wykorzystując chwilę zaniedbania się Stolarowa, wygrywa Henkel dwa gemy, oddaje później seta 6:2.

Po trzecim secie zdawało się, że Stolarow ma wygraną w kieszeni. Przeliczono się jednak z jednej strony z siłami fizycznymi Polaka, z drugiej zaś z możliwościami Henkla. Pierwsze gemy wygrywa Stolarow, który prowadzi 2:0, 3:1, 4:3, Henkel wyrównuje na 4:4, gra staje się

niecو jednostajna, gdyż obydwaj gracze grając z głębi kortu, boją się ryzykować. Piłka chodzi niezliczoną ilość razy nad siatką, Stolarow prowadzi 40:0, lecz dopuszcza do wyrównania, i dopiero za czwartą piłkę zdobywa gema dla siebie. Następne trzy gemy i to dość szybko wygrywa Niemiec, zdobywając zarazem seta 7:5.

Sytuacja przedstawia się niepomysłnie.

Wiadomem jest, że Stolarow może stoczyć zwycięsko spotkanie 5-setowe, ale po dłuższym treningu, którego dzisiaj mu brakuje. Do piątego seta przystępuje Stolarow jakby zniechęcony. Początkowo nie mu się nie udaje i Henkel prowadzi 5:0. Nad kortem wisi widmo b. niemiłej porażki. W tym okresie gry publiczność zaczyna dopingować Stolarowa, który znajduje gdzieś nowe siły, pozwalające mu na wygranę pięciu gemów pod rząd. Ten okres gry jest bodaj najpiękniejszym z całego spotkania. Henkel uzyskuje ponownie prowadzenie 6:5. Stolarow resztkami sił doprowadza do wyrównania 6:6, ale to jest już wszystko. Następnego gema wygrywa Henkel i niebawem nadchodzi koniec. Trzeci mecz przegrany. Zawodników schodzących z boiska po 2 i pół godziny trwającym spotkaniu publiczność żegna długo niemilkającymi oklaskami.

Słońce powoli zachodzi i zanosi się, że spotkanie Tłoczyńskiego z von Crammem nie będzie dziś ukończone. Po poprawieniu linii na korcie wchodzą uczestnicy ostatniego spotkania.

Von Cramm—Tłoczyński 8:6, 8:6, 7:5.

Zaczyna się niedobrze. W ciągu pięciu minut Cramm wygrywa trzy gemy. Potem Tłoczyński zdobywa jednego gema, lecz niebawem von Cramm znowu prowadzi 5:1. Następuje przepiękny okres gry. Tłoczyński wychodzi wprost ze siebie, aby jednak nie dopuścić do wysokiej porażki. Niezwykle ambitna gra von Cramma nie może wiele zdziałać, wobec żywiołowości ataków Polaka. — Świetne pojedynki przy siatce wygrywa Tłoczyński, von Cramm jest trochę oszołomiony i pozwala na wyrównanie 5:5. Następnie jednak wygrywa swój serwis, prowadzi 6:5, Tłoczyński odpowiada wygranym swego serwisu, lecz dwa następne gemy, a zarazem set należą do von Cramma.

Drugi set rozpoczyna von Cramm prowadzeniem 1:0. Tłoczyński wyrównuje na 1:1, potem znowu jest 2:1 dla Cramma i Tłoczyński znowu wyrównuje. Dwa kolejne gemy wygrywa Niemiec, lecz znowu dwa następne Tłoczyński, jest 4:4. Wreszcie Tłoczyński uzyskuje pierwszy raz prowadzenie 5:4. Von Cramm odpowiada atakiem, wyrównuje na 5:5, prowadzi 6:5. Tłoczyński jeszcze raz wyrównuje, lecz oddaje następne gemy i seta 6:8.

Trzeci set zaczyna się przy zwolna zapadającym zmierzchu. Prowadzi von Cramm 1:0. Tłoczyński wyrównuje na 1:1, prowadzi 2:1, potem znowu wyrównuje von Cramm na 2:2, lecz od tego czasu Niemiec ma lekką przewagę. Tłoczyński już nie dochodzi do prowadzenia, najwyżej wyrabia wyrównanie 3:3, 4:4 i ostatni raz 5:5. Potem von Cramm przypuszcza atak i wygrywa dwa gemy pod rząd, wypuszcza zwycięstwo dla Rott Weisu w ostatecznym stosunku 4:1.

Oceniając całość meczu stwierdzić należy, że zaproszenie tenisistów niemieckich było pociągnięciem nadwyrzaczelowem. Gracze nasi pozbawieni byli w b. r. możliwości trenowania na Riwerze, to też wzamian za to należało dać im okazję do zmierzenia się z innymi przeciwnikami. Wybór Niemiec, wobec ich faktycznie wysokiej klasy, był pociągnięciem szczególnie udalym. Legja zaś zapewniła zawodom należytyą oprawę organizacyjną tak, że mecz udał się pod tym względem znakomicie. Leżało wprawdzie w możliwościach Stolarowa pokonanie Henkla, lecz ani on, ani Tłoczyński nie są jeszcze graczami na miarę von Cramma. Miejsmy nadzieję, że do klasy tej dojdą jeszcze w ciągu bieżącego sezonu, co wydaje się być zupełnie prawdopodobnym, wobec świetnej postawy na początku sezonu. W. D.

Co mówią o meczu?

W piątek wieczorem odbyła się w lokalu Legji konferencja prasowa z udziałem reprezentantów Związku Dziennikarzy Sportowych. Zebranych podejmowała sekcja tenisowa Legji, której reprezentanci w osobach prezesa Legji płk. Grabowskiego i radcy Olchowicza oraz członków zarządu oprowadzali gości po całym stadionie, pływalni i lokalu klubowym, a następnie udzielili informacji co do zamiarów na przyszłość. Podkreślić tu należy przede wszystkim, iż w dniach od 3 do 5 maja Warszawa będzie już oglądała następny mecz międzynarodowy, a mianowicie gościć będzie w Warszawie Jrużyna Almanna Idretts Klub (AIK) ze Sztokholmu, która zmierzy się z zespołem Legji. Ten ostatni zostanie zastawiony dopiero po przyjeździe Szwedów. Tłoczyński grać będzie napewno w singlu, co do reszty składu to pod uwagę wchodzi Wittman oraz bracia Stolarowowie.

Posłuchajmy w krótkości, co mówią bohaterowie meczu o zawodach:

Dr Kleinschroth, kapitan drużyny Rott-Weiss'u: „Zachwycony jestem przyjęciem i doskonałą organizacją meczu. Zawody toczyły się w idealnych warunkach. Podobna mi się bezstronność publiczności warszawskiej. — Tłoczyński jest wybitnym talentem. Zrobię wszystko, aby doprowadzić do skutku rewanż jeszcze w jesieni br. w Berlinie.

Von Cramm: Tłoczyński jest zawodnikiem, posiadającym właściwie wszystkie atuty światowego tenisisty. Co do Stolarowa, to mam wrażenie, że jest on jeszcze w słabej formie. Tłoczyński nie jest dublistą, podobnie jak i Wittman. Ja sam także nie czuję się tak dobrze jak dawniej i nie jestem jeszcze w pełni formy.

Radca Olchowicz, kapitan drużyny Legji: Nasi gracze grali bardzo ambitnie i dali ze siebie wszystko. Jestem zadowolony, że po tak krótkim treningu, bez zaprawy na Riwerze, potrafili dojść do wcale niezłej formy. — Cramm to gracz świetny, o poza Tildenem i Palmierim podobał mi się najbardziej ze wszystkich zawodników, goszczących w Warszawie. Gracze niemieccy zadziwili mnie niezwykle ambitną „fair” grą, bez żadnych pretensyj, jakie u innych graczy zagranicznych często ostatnio oglądaliśmy.

Eliminacje do mistrzostw piłkarskich świata

W niedzielę odbyły się dalsze zawody eliminacyjne do mistrzostw piłkarskich świata, które rozegrane zostaną we Włoszech. W programie figurowały cztery spotkania, które wszystkie zakończyły się przewidzianymi wynikami.

Na wielkim stadionie w Antwerpji reprezentacja Holandji zwyciężyła Belgię 4:2 (0:0). W pierwszych wynikach drugiej połowy gry Belgijczycy uzyskali prowadzenie przez lewego łącznika Grimmonpreza, lecz po kilku minutach inicjatywa przechodzi na stronę Holendrów, którzy przez Smitha uzyskują wyrównanie. Środkowy napastnik holenderski Bakhuis dwoma efektownymi

strzałami podwyższa wynik do 3:1, a w kilka minut później znowu lewy pomocnik strzela ostatnią bramkę dla Holendrów. Dopiero tuż przed zakończeniem zawodów prawemu pomocnikowi belgijskiemu Voorhoofowi udało się zdobyć drugą bramkę. Niezwykle żywej i emocjonującej grze przyspatriowało się 20.000 widzów. Sędziował Anglik Rous.

W Bukareszcie rozegrany został w obecności 20.000 widzów mecz Rumunja—Jugosławia, który zakończył się nikłym zwycięstwem Rumunji 2:1 (1:0). Gra stała naogół na niewysokim poziomie i rozczerawała widzów.

Manchester City zdobywcą pucharu Anglii. Manchester City—Portsmouth 2:1 (0:1).

Londyn, 28 kwietnia (tel). Największe zdarzenie sportowe Anglii — finał pucharu angielskiego — odbyło się w sobotę popołudniu na wysprzedanym do ostatniego miejsca stadionie Wembley pod Londynem.

92 000 widzów, w tem i król Anglii było świadkami tego piękniego spotkania między finalistami Manchester City—Portsmouth, zakończonych zwycięstwem pierwszego 2:1 (0:1). W ten sposób udało się drużynie Manchester City powtórzyć swój sukces z przed 30 laty. W poprzednim bowiem roku Manchester City został pokonany w finale przez Everton 3:0, a w r. 1928 przez Bolton Wanderers 1:0.

Już we wczesnych godzinach porannych zdały do Londynu specjalne pociągi, zwożące widzów na stadion w Wembley, ich nacisk stał się widoczny dopiero około godz. 11-tej, kiedy bramy stadionu zostały otwarte. Na krótko przed rozpoczęciem meczu zjawiała się para królewska wraz z dworem, a także i premier Mac Donald. Piękny widok przedstawiało to morze 92.000 głów, które zalegało do ostatniego miejsca trybuny stadionu, wśród widzów była także obecna drużyna australaska cricketowa.

Gra obu drużyn została powitana przez króla podaniem ręki, poczem sędzia Rous dał znak do rozpoczęcia meczu.

Portsmouth wybierało boisko, zaś rozpoczął grę Manchester. Zaraz z rozpoczęciem gry spadła silna ulewa, która porządnie zmoczyła graczy. Bramkarz Manchester był początkowo silnie zatrudniony, wywiązał się jednak znakomicie z zadania, broniąc m. in. wspaniale dwa rzuty wolne. Niedługo potem atak Manchester miał świetną okazję do strzału pod bramką przeciwnika, jednak jej nie wykorzystał. Obie strony grały niezwykle uważnie, dopiero pod koniec lewoskrzydłowy Portsmouth'u, kutherford zmienił doskonale obrońcę Barnettta, szybko dobiegł do niego pomocnik rzucił Busby, nie trafił on jednak dokładnie w piłkę tak, iż pozostała ona przy Rutherfordzie, który celnym strzałem skierował ją do bramki. Tu bramkarz Swift zdołał dotknąć piłki zaledwie końcami palców.

Po pauzie gra przybiera inny obraz. Manchester czyni energiczne starania, ażeby za wszelką cenę doprowadzić do wyrównania. Atak za atakiem sunie na bramkę Portsmouth'u, który przez dłuższy czas jest zmuszony kompletnie do defensywy. „Bomba” lewego łącznika Herda (Manchester) idzie w poprzeczkę. Wysilki Manchesteru doprowadzają w końcu do zmian wyniku, gdyż w 30 min. lewoskrzydłowy Brook z wypadu uzyskuje wyrównujące go gola. Naprężenie na widowni dochodzi obecnie do ze-

nit. Tymczasem środkowy pomocnik Portsmouth'u musi z powodu lekkiej kontuzji opuścić na pewien czas boisko. Nawiecie widowni im bliżej końca meczu jest coraz większe.

Obie drużyny walczą z największym wysiłkiem o zwycięstwo. Bramkarze bronią w ostatnim niemal momencie wielokrotnie, udając pokazy swych umiejętności, przyczem szczególnie wyróżnia się dziewiętnastoletni Swift w bramce Manchester'u.

Dopiero nieporozumienie obrony Portsmouth ułatw a środkowemu napastnikowi Manchester'u, Tilsou'owi, wykorzystać sytyację i piłkę skierować do bramki obok wybiegającego bramkarza Gillillana. Zwycięstwo Manchester'u powitano z entuzjazmem.

Król po zakończeniu meczu wręczył kapitanowi zwycięskiej drużyny puchar, a graczom medale pamiątkowe.

Liga angielska

Londyn, 29 kwietnia (tel). Mistrzostwo zdobył definitywnie Arsenal, który brakujący mu punkt zdobył w spotkaniu z Chelsea 2:2. Drugie miejsce zajął Huddersfield Town, zwyciężając Blackburn Rovers 5:3. Wyniki dalsze są nast.: 1. Liga: Aston Villa—Westbromwich Albion 4:4, Leicester City—Birmingham 3:7, Sheffield United—Derby County 3:2, Stoke City—Newcastle United 2:1, Sunderland—Everton 3:2, Tottenham Hotspur—Sheffield Wednesday 4:3, Wolverhampton Wanderers—Leeds United 2:0.

2. Liga: Bolton Wanderers—Millwall 5:0, Bradford—Southampton 3:1, Brentford—Lincoln City 5:0, Burnley—Bury 2:2, Grimsby Town—Blackpool 7:0, Manchester United—Swansea Town 2:1, Nottingham Forest—Bradford City 1:2, Oldham Athletic—Hull City 7:0, Plymouth Argyle—Notts County 2:0, Preston Northend—Fulham 2:0, Westham United—Port Vale 1:0.

W Szkocji: Aberdeen—Queens Park 2:2, Airdrieonians—Ayr United 2:3, Clyde—Vuen of the South 3:1, Dundee—Hibernians 1:0, Falkirk—Kilmarnock 2:2, Hearts—St. Johnstone 2:1, Glasgow Rangers—Hamilton Academicals 4:2, St. Mirren—Celtic Glasgow 1:2, Third Lanark—Partick Thistle 3:1. Mistrzostwo Szkocji zdobyli ponownie Glasgow Rangers.

Więści z zagranicy.

Nowy Jork, 29 kwietnia (tel). Znany skoczek amerykański Marty wykazuje stale poprawę formy. Przekroczenie dwóch metrów w skoku wżwyż stało się dla niego wyczynem prawie normalnym. Po ostatnim skoku, jaki uzyskał Marty w ubiegłą sobotę, mianowicie 2.07, osiągnął on dziś we Fresno na zawodach studentów uniwersytetu Stanford wynik nieco gorszy, jednak niemniej znakomity 2.06.

Paryż, 29 kwietnia (tel). Na paryskim torze wyścigowym odbył się w niedzielę bieg na 300 km. o mistrzostwo przy udziale 21 rekordzistów europejskich. Wśród zawodników brali udział mistrze tej miary, co Marshall, Marolle i inni. O zaciętości uczestników wyścigu świadczy fakt, że zwycięzca pierwszego przedbiegu na 100 km. Lacquehay zdołał osiągnąć 18 okrążeń przewagi nad swymi współzawodnikami. Bieg odbywał się z dwoma przedbiegami na 100 i 200 km. W pierwszym biegu na 100 km. zajęli miejsca 1) Lacquehay 1,16,56,8, 2) Brossy o 738 m. za zwycięzcą, 3) Sausin o 8.200 m. wtyle. W drugim przedbiegu na 200 km. 1) Grassin 1,21,23,8, 2) Wambst o 40 wtyle, 3) Raynaud o 400 m. wtyle. W ostatecznym biegu na 300 km. pierwsze miejsce zajął Wambst 1,23,26, 2) Baillard o 40 m. wtyle, 3) Branc-Garin o 250 wtyle.

Budapeszt, 29 kwietnia (tel). Międzynarodowy mecz Austrija—Węgry zakończył się wspaniałym zwycięstwem Austrii 4:1. Dziś w niedzielę rozegrano dwa spotkania pojedyncze panów, które zakończyły się porażką Węgrów. Metaxa pokonał po zaciętej walce Strauba 6:2, 8:6, 6:4, zaś Matejka pokonał gładko Garbovitsa 6:4, 6:4, 6:4.

Fantastyczny rzut kulą ponad 17 m.

Dwaj amerykańscy miotacze John Lyman i Jack Torrance toczą od pewnego czasu formalny pojedynek w dziedzinie swej specjalności, jaką jest rzut kulą.

Niedawno przekroczyli oni obaj 16.30 m., a w ubiegłym tygodniu Lyman rzucił na 16.48 m. Nieprawdopodobnie wprost brzmi wiadomość, jaka nadeszła drogą kablową z Desmoim (Stan Jowa), iż Torrance (rzucił w ubiegły piątek kulą na 55 stóp i 11 1/2 cali, co odpowiadałoby po przeliczeniu na miarę metryczną 17.056 m.

Po skontrolowaniu okazało się, że Torrance uzyskał wprawdzie rekord, jednak o całych 10 cali mniej, a mianowicie 16,80 m. W każdym razie i ten wynik jest doskonały i przewyższa o 32 cm znakomity wynik, uzyskany w ubiegłym tygodniu przez Johna Lymana, wynoszący 16,48 m.

We Wiedniu reprezentacja Austrii pokonała drużynę Bułgarii 6:1 (3:0). Łatwe zwycięstwo Austriaków, dla których bramki zdobyli Horvath (3), Zischek (1), Viertel (1) i Sindlar.

Reprezentacja Węgier, która rozegrała rewanżowe spotkanie z Bułgariją, zwyciężyła w stosunku 4:1 (1:0).

Druga reprezentacja węgierska spotkała się w Pradze z reprezentacją czechosłowacką w meczu o puchar Europy. Spotkanie zakończyło się wynikiem remisowym 2:2 (2:1), mimo lekkiej przewagi drużyny węgierskiej. Najlepszym graczem na boisku był Węgier Sarosi.

Szermierze niemieccy startują w Warszawie.

W związku z igrzyskami olimpijskimi w r. 1936, które odbędą się w Berlinie, sportowcy niemieccy rozpoczęli już przygotowania do tej wielkiej imprezy.

Również szermierze, dążąc do podniesienia poziomu tej dyscypliny sportowej wyzyskują każdą sposobność, ażeby porównać swe siły z szermierzami zagranicznymi. Jak wiadomo w dniach od 20—29 czerwca odbędą się w Warszawie mistrzostwa w szermierce Europy, w których według oświadczenia przywódcy szermierki niemieckiej znakomitego szermierza Erwina Casmira, startować będą również reprezentacja niemiecka.

WALNE ZGROMADZENIE POLSKIEGO ZWIĄZKU ŁYŻWIARSKIEGO odbyło się w Warszawie w lokalu ZZ. w obecności delegatów klubów ze wszystkich ośrodków. Po przyjęciu sprawozdań i krótkiej dyskusji udzielono zarządowi absolutorjum. Posiedzeniu przewodniczył p. Frenkel. Wybory dały wynik nast.: prezes ptk. Friedrich, wiceprezesi: E. Mehning i mjr. Goebel, członkowie: kpt. Kurleto, Słojewski, Baranowski, Jurkowski, Koczorowski, Hirschberg i Skąpska. Sąd arbitrow: ptk. Gebel, mjr. Bezek, inż. Rozdziałowski. Komisja rewizyjna: pp. Szczep, Mucho i Maciejewski.

ZAWODY KOLARSKIE O MISTRZOSTWO KLUBOWE WE LWOWIE odbyły się na szosie janowskiej na przestrzeni 50 km. z udziałem 26 startujących, przyczem najliczniej zastąpiona była sekcja Pogoni i Czarnych. W ogólnej klasyfikacji pierwsze miejsce zajął Daniel (Czarni) 1.43.09, 2) Froess Juljan (Pogoń) 1.43.15, 3) Durkalec (Pogoń) 1.44.39. W klasyfikacji klubowej Czarnych: 1) Daniel, 2) Dobrzański, 3) Opiat. W Pogoni 1) Froess, 2) Durkalec, 3) Szezołka. L. T. K. M.: 1) Buczek, Jutrzenka: 1) Dunner.

ZAWODY LEKKOATLETYCZNE W WARSZAWIE na boisku centralnego Instytutu W. F. (Bielany), dały nast. wyniki: 100 m: Trojanowski 11.3, 2) Kozlicki, 3) Łukasiewicz. W kl. B: Uszyński 11.4. — 400 m: Maszewski 53.5, 2) Müller. W kl. B: Downarowicz 56.8. — 110 m płotki: Lokajski 17. W kl. B: Pajsker 18.2. — 1.000 m: Majdak 2.54, 2) Müller. — 3 km: Puchalski 9.25, 2) Milec. — Sztafeta 4x1.500: 1) Warszawianka (Koper, Skowroński, Kusociński, Kuźmicki) 17.34, 2) AZS (Czechowski, Jurkowski, Sidorowicz, Kostrzewski) o metr. Walka b. ciekawa, zwłaszcza między Kuźmickim i Kostrzewskim. Sidorowicz nie dał się pokonać Kusocińskiemu. Skok wdal: Galicki 6.38, 2) Mordasiewicz 6.35. — Oszczep: Lokajski 56.60. — Kula: Siedlecki 14.88, 2) Kozłowski 13.50. — Dysk: Siedlecki 43.73, 2) Kozłowski 43.62.

NADWIŚLAŃSKI BIEG NAPRZELAJ W KRAKOWIE. Po kilkuletniej bezczynności sekcja lekkoatletyczna AZS-u krakowskiego ruszyła wreszcie z martwego punktu, organizując w ostatnią kwietniową niedzielę bieg nadwiślański na przestrzeni przeszło 4-rokilometrowej. W biegu wzięli udział zawodnicy miejscowych klubów: Cracovii, Wisły, Wawelu, Sokoła i Legji, przedstawiciele prowincji, zgrupowani w Sokole zakopiańskim i kilku niestowarzyszonych. Razem stanęło na starcie 20 zawodników. Zwyciężył pewnie mistrz Polski Fiałka (Cracovia) w czasie 15 min. 30 sek. O 20 m. za nim przybył do mety Soldan (Cracovia), mając czas 15 min. 33.6 sek. Zawodnik ten jest specjalistą od biegów średnich; przy obecnej wytrzymałości i stałym wyrabianiu szybkości pod kierownictwem trenera P. Z. Let. p. Cejzika może on dojść do poważnych sukcesów. Na dalszych miejscach przybyli: 3) Rzcwidło (Wawel) o 200 m. za drugim, 4) Wowkonowicz (Sokół Zakopane), 5) Modzelewski (Wisła) i 6) Motyka Fr. (Sokół Zakopane). W klasyfikacji drużynowej pierwsze miejsce zajęła Cracovia (Fiałka, Soldan, Jurczyk) — 58 pkt. przed Sokolem Zakopane (Wowkonowicz, Motyka Fr. i Motyka Dz.) — 3 pkt.

W ZJEZDZIE GWIAZDZISTYM, ZORGANIZOWANYM PRZEZ AUTOMOBILKLUB WIELKOPOLSKI z okazji otwarcia XIII Targów Poznańskich startowało 26 maszyn. Zwycięstwo odniósł p. Glase (Poznań) na Fiacie, uzyskując 27.5 pkt. przed p. Horowakiem na Citroenie (243.5) i p. Frolewiczem (Śląsk) na polskim Fiacie 238.08 pkt. Czwarte miejsce zajął p. Perltitz z Krakowa.

REDAKCJA

WYDAWCA I NACZELNY REDAKTOR
MARJAN DĄBROWSKI.
RED. ODP. Dr ADAM OBRUBAŃSKI.
TELEFONY: 150-60, 150-61, 150-62, 150-63.

Ogłoszenia: Strona dzieli się na 3 łamy à 80 mm. — 1 mm. w 1 łamie kosztuje 0.70 zł. — Drobne za słowo 0.15.

Zakłady Graficzne „Ilustrowanego Kurjera Codziennego”, w Krakowie, pod zarządem Feliksa Korczyńskiego

ADMINISTRACJA

TELEFONY N-ra: 150-64, 150-65, 150-66.
KONTO CZEKOWE P. K. O. 412.100.
PRENUMERATA KWARTALNA Zł. 3.50.
NUMER POJEDYNCZY 30 GROSZY.

RAZ DWA TRZY.
KRAKÓW
WIELOPOLE 1.



Z mistrzostw szermierych Armiji.

Finaliści turnieju na szable grupy olimpijskiej i I klasy. Od lewej: por. Laskowski, kpt. Suski, por. Koproński, por. Fryszczyński, kpt. Nycz, kpt. Segda, kpt. Szempliński, por. Tichy, kpt. dr Amalowicz, por. Serafin i sekretarz zawodów por. Kasprzyk. Przed nimi siedzą: w pośrodku główny organizator zawodów plk. Wójcicki, kierownik